KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, CZWARTEK 21 LISTOPADA 1929 R. Nr. 298.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

ECHA ODCZYTU P. PREMJERA.

Rozmowa z pos. Niedziałkowskim i wybitnym politykiem z obozu narodowego.

WARSZAWA, 20.11. — W kołach politycznych omawiany jest dziś wczorajszy odczyt p. premjera Świtalskiego.

Dziennikarze mieli sposobność rozmawiania z prezesem klubu P. P. S., posłem Niedziałkowskim, który w ten sposób ocenia wczorajsze wywody przedstawiciela Rządu:

„Mam wrażenie, że p. Świtalski nie uczynił zadość temu, czego spodziewało się po nim społeczeństwo. Mianowicie, nic nie powiedział o tem, czego właściwie chce obóz sanacyjny i Rząd, wyłoniony z jego ramienia pod względem zmiany ustroju państwa. Ogólnikowe frazesy o wzmożeniu władzy wykonawczej i p. Prezydenta Rzeczypospolitej nie mają żadnej wartości i nic nie mówią.

Sądzę, że niektóre wyrażenia p. premjera nie były szczęśliwe i mogą nasuwać przypuszczenie, jakoby uległ on zbytnio presji p. Stanisława Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego. O ile wiem, duże wrażenie wywołały skargi p. Świtalskiego na brzemię władzy, pod którą ugina się on od szeregu miesięcy. Jeden z moich przyjaciół, który był ministrem, powiedział mi wczoraj, że w najśmielszych snach nie przypuszczał, że można, będąc premjerem, mieć tak łatwe życie".

Z innego punktu ujmuje sprawę jeden z wybitnych polityków obozu narodowego:

Wyraża on opinję, że wczorajszy odczyt jest dalszym ciągiem proponowanej przez Rząd konferencji, która się nie odbyła, dalszym ciągiem wypadków 31 października, czyli wywieraniem presji na Sejm, czem się ma zająć, a czego nie powinien ruszać. Rzecz to zresztą nie nowa. Jeszcze przed objęciem urzędowania przez p. Bartla i w czasie jego urzędowania, były robione próby, aby porządek dzienny Sejmu uchwalał Rząd.

Pozatem odczyt miał raczej charakter postulatywny, jednakowoż p. premjer nie dość jasno podkreślił, że podtrzymuje projekt B. B., co mogłoby oznaczać, że projekt ten może być zmieniony.

Dalej rozmówca zwraca uwagę na rozbieżność zainteresowań pomiędzy Rządem a społeczeństwem. Wczoraj społeczeństwo dało dowód, jak bardzo jest poruszone zawartym układem z Niemcami, P. premjer zaś wygłosił odczyt o Konstytucji. Tu zagadnienie jaknajbardziej aktualne, tum akademja tu wywiad.

W zakończeniu rozmówca wyraża pogląd, że ostatni ustęp przemówienia p. premjera można uważać jako zapowiedź nowych wyborów.

WARSZAWA, 20.11. (Tel. wł.). W kołach oficjalnych z zainteresowaniem śledzą nastroje, jakie wywołał odczyt premjera Świtalskiego.

Z prasy przemówił dotychczas „Kurjer Warszawski" w sposób bardzo zdecydowany i wykazujący, że p. premjer nic pozytywnego nie powiedział.

Analogiczne stanowisko zajęła „Gazeta Warszawska", która dowodzi, że właściwym celem wystąpienia p. premjera było skupienie uwagi na rewizji Konstytucji, a kwestja budżetu i kontroli załatwiona została formalnie i krótko.

W „Dniu Polskim" konserwatywny poseł Piasecki odnosi się do tego przemówienia z niezwykłym entuzjazmem, traktując je, jako bardzo daleko posunięte postawienie kwestji rewizji Konstytucji na właściwej platformie.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Dziś wyjechał do Paryża komandor Petelenz, szef komisji odbiorczej nowo budujących się w stoczniach francuskich okrętów polskich „Wicher", „Burza" i „Żbik".

WARSZAWA, 20.11 (AW). P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś na dłuższej audjencji prezesa Banku Polskiego, prof. Wróblewskiego.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Minister pracy i opieki społecznej płk. Prystor przyjął dziś na dłuższej konferencji delegata polskiego przy Lidze Narodów, min. Sokala.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Dziś odbyło się posiedzenie komisji porozumiewawczej stronnictw chłopskich. W obradach komisji wzięli udział posłowie Dąbski, Woźniak, Smoła, Rataj i Kiernik. Wbrew doniesieniom jednego z dzienników stołecznych, sprawy osobiste nie były poruszane. Obrady były ściśle poufne, rezultat ich zakomunikowany zostanie poszczególnym klubom na ich posiedzeniach.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Dziś w godzinach przedpołudniowych p. Prezydent Rzplitej przyjął nowo mianowanego dyrektora monopolu spirytusowego p. Krachelskiego.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Na dziś zwołane zostało posiedzenie Komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Na porządku dziennym znajduje się szereg spraw bieżących.

WARSZAWA, 20.11 (AW). W nadchodzącą niedzielę odczyt na temat reformy Konstytucji wygłosi w Krakowie minister sprawiedliwości Car.

WARSZAWA, 20.11 (AW). Dziś przybyli do Warszawy w sprawach służbowych: wojewoda wileński Raczkiewicz i wojewoda lwowski hr. Gołuchowski.

Coraz szybsze tempo

do ugody z Niemcami.

WARSZAWA, 20.11. (Tel wł.). Rokowania polsko - niemieckie w sprawie traktatu handlowego są prowadzone w szybkim tempie.

Ze strony niemieckiej kieruje rokowaniami poseł niemiecki Rauscher, dobierając co pewien czas fachowców z Berlina.

Zdaje się, że czynnikom oficjalnym chodzi o to, aby jak najprędzej wyrównać nieporozumienia polsko-niemieckie.

Dziś dyrektor urzędu emigracyjnego p. Nakoniecznikow przyjął przedstawicieli czterech najpoważniejszych linij okrętowych niemieckich, między nimi linij: Hamburg — Ameryka i Hamburg — Afryka.

Przedstawiciele ci złożyli podania o udzielenie koncesji na transport polskich emigrantów.

WARSZAWA, 20.11 (Tel. wł.). „Monitor Polski" zamieszcza umowę lotniczą między Polską a Niemcami. Umowa ta obowiązuje od czwartku 21-go b. m.

Na zasadzie tej umowy niemieckie statki powietrzne będą mogły przelatywać nad terenem Pomorza podczas komunikacji między Niemcami a Prusami Wschodniemi. Natomiast statki polskie będą mogły z Gdańska do Warszawy przelatywać nad terytorjum Prus Wschodnich, a z Katowic do Poznania przez terytorjum Śląska niemieckiego.

Wojna na Dalekim Wschodzie.

Wojska sowieckie zajęły Dalajnor i Mandżurję

TOKJO, 20.11. — Przygotowana przez sowiecki sztab ofenzywa na froncie mandżurskim rozpoczęła się gwałtownym atakiem na pograniczne miejscowości Manczuli i Dalainor.

Główny atak piechoty poprzedził huraganowy ogień artylerji na pozycje chińskie, równocześnie zaś samoloty sowieckie obrzuciły bombami płonącemi obie miejscowości, wywołując liczne pożary.

Następnie piechota pod osłoną czołgów i artylerji ruszyła do ataku, zmuszając armję chińską do wycofania się.

Po dwunastogodzinnej walce wojska czerwone zajęły najpierw Dalainor, potem Manczuli.

Miasto Dalainor jest prawie zupełnie zniszczone przez bomby i pożary.

O zaciętości bitwy świadczy 2.000 zabitych żołnierzy chińskich i wielka liczba rannych.

Straty wojsk czerwonych są również bardzo wielkie.

W ataku tym ze strony wojsk sowieckich brała udział jedna dywizja piechoty, wspierana przez oddziały wojsk technicznych.

Zacięta walka toczy się również na froncie wschodnim, gdzie piechota wspomagana przez samoloty przekroczyła granicę chińską koło Suan-Czeng-Se, Liszu-Szen i Mi-szan.

Pod Rsi-ho naprzeciwko Błagowieszczeńska skoncentrowane siły armji czerwonej przystąpiły do ataku na pozycje chińskie.

Za szerzenie polskości

NA G. ŚLĄSKU.

WARSZAWA, 20.11 (Tel. wł.). Dzisiejszy „Monitor Polski" ogłasza szereg nazwisk z Górnego Śląska, obdarowanych złotym krzyżem zasługi, z powodu zasług położonych około szerzenia polskości na Górnym Śląsku.

Kurs pożyczek

W NOWYM JORKU.

WARSZAWA, 20.11 (Tel. wł.). Kurs polskiej pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie nowojorskiej wynosi 75 — 76, pożyczki dillonowskiej 85 — 86.

Katastrofa kolejowa

NA LINJI SKARŻYSKO - KOLUSZKI.

WARSZAWA, 20.11 (Pat). Dnia 20 bm. o godz. 3.58 rano w Radomskiej Dyrekcji Kolei na stacji Końskie, linji Skarżysko - Koluszki, miała miejsce katastrofa.

Pociąg towarowy nr. 480 przejechał zamknięty sygnał i wjechał na tor, z którego odchodził pociąg towarowy nr. 470. Wskutek zderzenia wykoleił się parowóz wszystkiemi osiami, a wagon bagażowy i jeden wagon kryty zostały rozbite, zaś trzecia zkolei platforma z drzewem wykoleiła się. Wskutek wypadku konduktor bagażowy pociągu nr. 480 Bilski Stanisław i maszynista tego pociągu Tarłowski zostali lekko ranni, zaś pomocnik maszynisty Leśniewski został ciężko ranny. Pierwszej pomocy udzielił rannym miejscowy lekarz Kasy chorych.

W pociągu nr. 470 wykoleiła się węglarka, a jeden wagon kryty został uszkodzony.

Na miejsce przybył pociąg ratunkowy ze Skarżyska. Po naprawie toru ruch został wznowiony już o godz. 5 m. 45.

Rugi Polaków

Z HUTY BISMARCKA.

KATOWICE, 20.11. Znana ze swej polityki antypolskiej Huta Bismarcka a obecnie „Kattowitzer Aktiengesellschaft für Bergbau und Eisenhütten Betrieb", zwalnia od pewnego czasu zasłużonych Polaków, pracujących od wielu lat w tej firmie. Jest rzeczą charakterystyczną, że przewidzianem zwolnieniem są objęci tylko Polacy, zwłaszcza oficerowie rezerwy, natomiast obcokrajowcy, przeważnie obywatele niemieccy, redukcją objęci nie zostali.

Zarząd Huty Bismarcka składa się wyłącznie z Niemców i obcokrajowców i prowadzi zdecydowaną politykę antypolską. Wymieniony koncern jest jednym z głównych dostawców armji polskiej.

PRZEGLĄD PRASY.

Dwa listy

Od pewnego czasu „Robotnik" drukował niezwykle ostre artykuły, podpisywane pseudonimem „Były", a wymierzone przeciw marszałkowi Piłsudskiemu.

Krakowski „Naprzód" poinformował swoich czytelników, że pod tym pseudonimem ukrywa się były oficer Pierwszej Brygady i były gorący piłsudczyk, znany powieściopisarz Andrzej Strug.

Obecnie warszawski organ P. P. S. zamieszcza list Struga, który zaprzecza krakowskiej informacji, dodaje jednak, że całkowicie z artykułami p. „Byłego" solidaryzuje się.

W tymże dzienniku znajdujemy tekst listu posłanki Praussowej (BBS) do kierownika BBS w Borysławiu. List ten jest tak charakterystyczny, że cytujemy go niemal in extenso:

„Szanowny Towarzyszu!

Sprawa Waszego brata będzie pomyślnie załatwioną przez Komendę Główną. Mam wielkie zmartwienie z Waszym Związkiem. Mało że łożymy w niego jak w beczkę bez dna (w tym miesiącu przesłałam 1278 zł. wraz z długiem), ale ciągle jesteśmy odrywani od ważnych prac przez różnego gatunku sprawy osobiste jak posady, kłótnie, intrygi, pijaństwa i t. p. Wiecie, towarzyszu, że gdyby nie Moraczewski, plunęłabym na tę całą robotę, która tyle konsumuje energji i tak nie wiele daje".

„...pakujemy pieniądze od samego rozłamu, prawie rok, bez żadnego skutku, i roboty ubywa a nie przybywa. T. był polecony przez Kontora, wygląda na człowieka cichego i pracowitego, tymczasem jest to, według Was, zwyczajny pijaczyna. Oczywiście za pijaństwem idą i inne grzechy i teraz jest jasnem, że w tych warunkach robota iść nie może".

Nadmienić wypada, że posłanka Praussowa, była jedną z czołowych działaczy P. P. S., którą porzuciła, nie mogąc znieść tamtejszej atmosfery.

Rozruchy murzyńskie

PRZECIW ANGLIKOM.

LONDYN, 20.11. Rozruchy murzyńskie przeciw Anglikom w południowej Afryce nie zostały dotąd stłumione. W Johannisburgu aresztowano 120 robotników murzyńskich, którzy niespodziewanie porzucili pracę, nie podając żadnych przyczyn. „Times" donosi o możliwości ogłoszenia strajku generalnego przez związek zawodowy miejscowych robotników.

Gnębienie Polaków

NA LITWIE.

WILNO, 20.11. Donoszą tu z Kowna: Rugowanie języka polskiego z dodatkowych nabożeństw w Litwie trwa w dalszym ciągu.

„Dziennik Kowieński" donosi, że w kościele, Marjanów w Koniewierzu w czasie kazania po sumie proboszcz tutejszy oświadczył, że wszelkie starania ludności polskiej o nabożeństwa w języku polskim w katedrze w Koniewierzu są daremne.

Póki Polacy nie zwrócą Litwinom Wilna, póty o nabożeństwach w języku polskim w kościołach na Litwie nie może być mowy (!!!!)

Rozwiązanie

STOWARZYSZEŃ UKRAIŃSKICH.

LWÓW, 20.11. Z powodu przekroczenia statutowej działalności rozwiązał urząd wojewódzki we Lwowie w kilku miejscowościach Małopolski Wschodniej ukraińskie stowarzyszenia „Łuh", oraz takie samo stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" w Dobrochowie, pow. Lubaczowskiego i czytelnię „Proświty" w Dobrowlanach w pow. drohobyckim.

Polsko-rumuńska

KOMUNIKACJA LOTNICZA.

WARSZAWA, 20.11 (Pat). W dniu 29 bm. rozpoczną się w Warszawie rokowania nad umową polsko - rumuńską w sprawie regularnej komunikacji lotniczej między obu państwami.

Wielki skandal policyjny w Paryżu.

Agenci zamordowali matkę i syna.

PARYŻ, 20.11.

Wybuchła we Francji, najciekawsza bodaj od afery Dreyfusa, sprawa policyjno - polityczna. Grozi ona niebywałym skandalem dla policji śledczej, która też broni się wszelkiemi sposobami, mnożąc posunięcia, wywołujące w opinji coraz ostrzejsze szemrania, a nawet już wręcz oburzenie.

Zaczęło się to zgoła banalnie od odkrycia na dworcu w Lille trupa w koszu.

Podobne odkrycia zdarzają się względnie często — kilka razy do roku i same przez się nie przedstawiają nic sensacyjnego.

Zaczęto dopiero się dziwić i zastanawiać, gdy się okazało, że zamordowanym jest niejaki Rigaudin, którego matka została zabita kilka miesięcy przedtem w tajemniczy sposób przez niewykrytego sprawcę, nie działającego najwidoczniej w celach rabunkowych.

Śledztwo dokoła tych dwu zbrodni było prowadzone dziwnie opieszale, niechętnie, jakgdyby z jawnym zamiarem przekazania całej sprawy ad acta.

Zaczęły się też sypać pod adresem policji ostre docinki i krytyki. Po kilku tygodniach takiej kampanji dyrekcja policji śledczej zdecydowała się odnaleźć za wszelką cenę „formalnego" sprawcę zamordowania Rigaudina i upatrzyła sobie w tym celu skromnego krawca, żydka rosyjskiego, Almazowa.

Niefortunny ten jegomość został zaaresztowany i przez kilkanaście godzin poddawany torturom, dla uniknięcia których każdy gotów przyznać się do wszystkiego.

Almazow okazał jednak duży hart woli i nie zgodził się na proponowaną mu przez policję rolę kozła ofiarnego.

Wniósł on nawet skargę przeciwko bestjalskim poczynaniom policji i prośbę o pozostawienie go, z braku dowodów, na wolnej stopie.

Otóż w chwili, kiedy uczciwy sędzia śledczy już się decydował na wypuszczenie Almazowa na wolność, policja naraz sypnęła z rękawa przygniatającemi dowodami.

Odnalazła ni stąd ni zowąd, szoferа taksówki, który bez zająknienia poznał w Almazowie pasażera z tragicznym koszem, odnalazła w sklepie Almazowa ślady krwi, których przy pierwszej rewizji nikt nie zauważył.

Otóż podnoszą się dzisiaj poważne głosy, dowodzące, że zarówno Rigaudin, jak i poprzednio jego matka zostali zamordowani przez policję.

Trzeba sięgnąć daleko, by odnaleźć genezę tej ponurej sprawy, trzeba się cofnąć pono aż do roku 1918, kiedy słynny anarchista Almereyda został zaduszony w tajemniczy sposób w swej celi więziennej.

Almereyda zginął jakoby dlatego, że posiadał dokumenty niezmiernie kompromitujące pewne wysoko postawione osoby. Po śmierci jego jednak nie znaleziono śladu tych papierów i dopiero w zeszłym roku dowiedziano się, że są ukryte w miejscu, o którem jest tylko poinformowana bliska powiernica Almereydy, pani Blanc, matka Rigaudin'a.

Ale po śmierci pani Blanc Rigaudin nieostrożnie się „wygadał", że matka powierzyła mu sekret owych niebezpiecznych dokumentów, że on jeden wie, gdzie się one znajdują i potrafi je użyć w odpowiedniej chwili.

Cała ta dziwna sprawa stanie się wkrótce przedmiotem ostrych interpelacyj w parlamencie. Zanosi się na rewelacje, o których się nie śniło romansopisarzom o najbujniejszej wyobraźni.

Odnawianie sarkofagów królewskich

w katedrze na Wawelu.

KRAKÓW, 20.11. (AW). W tych dniach odbyło się przyjęcie sarkofagu Anny Jagiellonki w grobach królewskich w bazylice katedralnej na Wawelu. Sarkofag został gruntownie odnowiony, przyczem także została wykonana trumna z drzewa modrzewiowego. Dla wzmocnienia zapuszczono trumnę gorącym pokostem. W trumnie tej złożono szczątki królowej. Ks. metropolita Sapieha włożył własnoręcznie na głowę królowej koronę, po lewej stronie głowy zaś położył berło i pamiątki historyczne, które wyjęto z trumny po jej otwarciu w czerwcu r. b. Zarówno korona jak i berło zostały skopjowane w srebrze i złożone w skarbcu katedralnym. Nadto włożono do trumny srebrną tabliczkę, której napis mówi, że Anna Jagiellonka dbała zarówno o kraj jak i o obywateli, których obdarzała szczególną troską i była dla nich więcej matką aniżeli panią.

Po złożeniu trumny w sarkofagu, komitet przystąpił do następnego sarkofagu — króla Zygmunta Augusta, który zostanie również otwarty. Restauracja jego potrwa około 2 miesiące. Następnie przyjdzie kolej na sarkofag Stefana Batorego, który jest najwięcej zniszczony.

Obłęd kryminalny w Düsseldorfie

po serji niewykrytych morderstw.

BERLIN, 20.11. — W związku z dochodzeniami w sprawie tajemniczych mordów w Düsseldorfie, aresztowano wczoraj po raz trzeci konfidenta policji Jerzego Kocha.

Podobnie jak poprzednie dwa razy i teraz po przesłuchaniu wypuszczono go na wolność z braku dowodów obciążających.

Pozatem policja kryminalna aresztowała pewnego umysłowo chorego, który opowiadał, że kontynuować będzie morderstwa nadal, aczkolwiek, jak się okazało, z poprzedniemi zbrodniami nie ma nic wspólnego.

Władze bezpieczeństwa w dalszym ciągu otrzymują masowo anonimowe listy, których autorzy oskarżają się o zbrodnie lub wskazują miejsca, w których rzekomo mają być ukryte zwłoki.

Kursują po mieście również anonimowe utwory literackie, które przypisują mordercy.

O psychozie, w jakiej żyje miasto, świadczy również fakt, że zwabieni nagrodą 15.000 marek gromady niedorostków i osób starszych włóczą się po peryferjach miasta z laskami za kończonemi w długie ostrza, które na całych połaciach wbijają systematycznie w ziemię w poszukiwaniu trupów.

W barach, lokalach nocnych i kabaretach Düsseldorfu pojawiają się dwaj agenci policji z lalką, przedstawiającą zamordowaną 31-letnią służącą Idę Reuter. Agenci ustawiają lalkę na podjum i zapytują zebranych, czy ktoś nie widział jej w krytycznym dniu zbrodni.

Następnie zabierają lalkę i udają się do następnego lokalu. Gdzie tylko się pojawią, milkną tony orkiestry i grobowa cisza wita i żegna ponurą deputację.

Biesiedowski organizuje

rewolucję przeciw Stalinowi.

PARYŻ, 20.11. — Były radca ambasady sowieckiej, osławiony Biesiedowski rozwinął w ostatnich tygodniach ożywioną działalność wśród emigracji rosyjskiej.

Przebywa stale w kołach Kiereńskiego i Milukowa, pisze, organizuje i zamierza w kołach lewicy demokratycznej decydującą odegrać rolę.

Ostatnio na zebraniu „Dni" Biesiedowski wystąpił z nader znamienną enuncjacją.

W Rosji rozpoczęła się bezwzględna walka szerokich mas narodowych przeciwko dyktaturze Stalina.

Walka ta toczy się bardzo ostro, a więc mówić teraz o ewolucji jest nonsensem.

Zadanie emigracji rosyjskiej polega obecnie na wypracowaniu politycznego programu i takiej taktyki politycznej, którаby mogła toczącej się walce nadać zdecydowany kierunek.

— Ja w całości podzielam punkt widzenia Kiereńskiego — oświadczył Biesiedowski. — Naszem hasłem dla najbliższej przyszłości winien być postulat demokratyzacji sowieckiego systemu.

Nie chodzi o ruch legalny i o reformę praworządną, ale o wszczęcie akcji rewolucyjnej w ramach sowieckiego ustroju.

Ze względów taktycznych słowa „Sowiety" i „sowiecki" winny pozostać narazie nietykalne.

Co się zaś tyczy zjednoczenia demokratycznej emigracji rosyjskiej, Biesiedowski wyraził następujące życzenie:

— Należy zaniechać walk, jakie się toczą między emigranckiemi grupami.

Naszym bowiem wspólnym celem to pokonanie dyktatury Stalina.

Rosja naszych sporów nie pojmie. Przeciętny robotnik rosyjski nigdy nie zrozumie polemiki toczącej się wśród prasy emigracyjnej. Ja sam — kończył Biesiedowski — gdy byłem urzędnikiem sowieckim w ambasadzie, nie mogłem się w tych rzeczach rozeznać.

STRAŻACY

U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 20.11. (PAT). W dniu 20 b. m. marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze na dłuższej audjencji zarząd główny Związku straży pożarnych Rzeczypospolitej.

Przemówienie powitalne do p. marszałka wygłosił prezes zarządu wojewoda warszawski Twardo. Po wysłuchaniu przemówienia i przywitaniu się p. marsz. rozmawiał dłuższy czas z członkami delegacji, poruszając zwłaszcza bardzo obszernie sprawę przysposobienia wojskowego i zachęcając do prowadzenia go w najszerszym zakresie straży pożarnej. Następnie informował się p. marszałek obszernie co do rozwoju i prac organizacyjnych straży. Omówione dotychczas intensywne prace straży nietylko w zakresie fachowym, ale i kulturalno-społecznym. Po dłuższej ożywionej rozmowie p. marszałek sfotografował się z uczestnikami delegacji. Sama audjencja, jak również doskonały humor i ożywienie marszałka oraz żywe zainteresowanie się jego sprawami społecznemi wywarły na obecnych głębokie wrażenie.

Sprawa kolonistów

NIEMIECKICH W MOSKWIE

MOSKWA, 20.11. (PAT). Według krążących wersyj rząd sowiecki odmówił wydania wiz wyjazdowych kolonistom niemieckim, którzy przed niedawnym czasem porzucając swe gospodarstwa w Rosji zamierzali wyjechać zagranicę. Liczba tych kolonistów wynosi obecnie zgóra 12 tys osób.

Czy szkoła średnia przygotowuje do życia.

Ściślej: czy szkoła średnia ogólnokształcąca wyrabia w uczniach aktywność, t. zn. czy uczy twórczego myślenia i działania, i czy orjentuje dostatecznie swych wychowanków co do ich zdolności, zamiłowań, zainteresowań i powołania do pewnego zawodu? Tak sformułowane pytanie nasuwa wcale niewesołe refleksje.

W dawnej szkole nauka przedstawiała się tak, że nauczyciel wykładał, a uczniowie musieli pilnie słuchać i bez względu na to, czy rozumieli wykład czy nie, musieli pod grozą najrozmaitszych kar zdawać z niego sprawę. A więc nieraz zmuszeni byli wykuwać pewne rzeczy poprostu na pamięć. Zorjentowano się jednak, że taka metoda nie rozwija wcale aktywności w uczniach. Inicjatywa bowiem przy takiej metodzie była wyłącznie w rękach nauczyciela; on tylko był istotą działającą, a uczniowie zajmowali postawę zupełnie bierną.

Dla zaradzenia temu niedomaganiu zrobiono znakomity wynalazek, który nosi miano heurezy. (Przyczem nie zarzucono wykładu, który czasem okazuje się konieczny). Ta nowa metoda nauczania polega na tem, że nauczyciel stara się pytaniami naprowadzić ucznia na odkrycie pewnej prawdy. Taka metoda jest niewątpliwie lepsza od wykładu, bo nie atakuje wyłącznie pamięci ucznia, ale usiłuje rozwijać w nim zdolność rozumowania. Czy jednak jest ona skuteczną, t. zn. czy uczy samodzielnego, twórczego myślenia i czy wyrabia aktywność w uczniu? Nie. Tu bowiem uczeń również zachowuje się biernie, odpowiadając tylko na zadawane pytania. W pytaniach zaś, jak widomo, mieści się już połowa odpowiedzi. Pytanie przecież nastawia umysł pytanego w określonym kierunku. Pytanie jako bodziec myślenia ucznia przychodzi tu jednak z zewnątrz, a nie jest wyrazem istotnej potrzeby ucznia, objawem jego ciekawości w pewnym kierunku. Twórcze zaś myślenie polega, jak mi się zdaje, właśnie na umiejętności zadawania sobie pytań. Tylko w procesie stawiania sobie zagadek do rozwiązania, w zadawaniu sobie samemu pytań tkwi strona aktywna myślenia, a nie w odpowiadaniu na pytania. Tego jednak metoda heurystyczna nie uczy i wobec tego nie rozwija w uczniach aktywności.

Twórcze pytanie jest następstwem zdziwienia. Pytamy się wtedy, kiedy jesteśmy czemś zdziwieni. Dziwimy się zaś tem więcej, im lepiej umiemy obserwować. Powinnaby więc szkoła zwrócić większą uwagę na kształcenie spostrzegawczości uczniów: nauczyłaby ich bowiem częściej się dziwić, a skutkiem tego twórczo myśleć. Niestety tak nie jest. Częściej nauczyciel (swoją drogą skrępowany programem, który musi wyczerpać) odnosi się lekceważąco do spontanicznych pytań uczniów (o ile nie wiążą się ściśle z przedmiotem lekcji), lub zbywa je byle czem, tłumiąc w ten sposób zarody twórczego myślenia ucznia. A natomiast, nie licząc się z naturalnemi jego zainteresowaniami, gwałtem stara się wciskać w jego umysł wiedzę człowieka dorosłego, do której ten człowiek dorosły doszedł drogą wiekowych nieraz doświadczeń.

Sądzę, że nauka w gimnazjum byłaby pożyteczniejsza dla ucznia i daleko lepiej przygotowywałaby go do twórczego działania, gdyby stroną zadającą pytania był raczej uczeń, a mniej nauczyciel. Oczywiście przy takim systemie nauki nauczyciel musiałby interesować się tem wszystkiem, czem interesują się jego uczniowie. Nie ulega wątpliwości, że taka rola nauczyciela byłaby znacznie trudniejsza, bo wymagałaby od niego większej wiedzy i większego doświadczenia pedagogicznego, niż wymaga się od dzisiejszego nauczyciela, a przedewszystkiem zupełnie innej postawy względem ucznia. Nauczyciel nie mógłby już być surowym urzędnikiem dla egzekwowania wiadomości uczniów, jak to niestety często się trafia, musiałby zrezygnować ze swego fałszywie pojmowanego autorytetu, który tylko powoduje bolesny rozdział między szkołą a uczniem. A zato stałby się tem, czem nauczyciel w istocie być powinien, przyjacielem i doświadczonym doradcą ucznia. Zyskałby w ten sposób może bardziej wartościowy autorytet w oczach uczniów, a przytem potrafiłby zdobyć zaufanie i serca młodzieży szkolnej. Taka zaś atmosfera wzajemnego zaufania i radości wyszłaby tylko na korzyść nauce.

Zastanówmy się jeszcze krótko nad tem, czy szkoła średnia orjentuje dostatecznie swych uczniów co do ich zdolności i powołania do pewnego zawodu. Odpowiedź mogłaby dać tylko statystyka, która byłaby interesującą i pouczającą. Zgrubsza jednak można odpowiedzieć na podstawie własnego doświadczenia. Szkoła za mało zastanawia się nad przyszłością swoich uczniów; ucznia traktuje się w wielu wypadkach jak „kawałek urzędowy do załatwienia". A konsekwencją tego jest to znane nam dobrze bolesne nieporozumienie między szkołą a życiem: szkoła wydaje uczniowi świadectwo „dojrzałości", w życiu jednak prawie z reguły nie uznaje się go za dojrzałego. Do jakiej pracy przyjmą z maturą gimnazjalną? Do czego właściwie taki „dojrzały" się nadaje? Najczęściej bez wyrobionego przekonania i zamiłowania ku pewnej gałęzi wiedzy (to szkoła średnia wyrabia w małym stopniu) wpisuje się na wyższą uczelnię, której nie kończy. Znaczny odsetek byłych uczniów gimnazjalnych to wykolejeńcy życiowi, nic zdatni do żadnej pożytecznej pracy, niedouczeni, a tylko z „przewróconą głową". Tylko bardzo silne jednostki odpowiadają stawianym im przez życie wymaganiom. Mała w tem jednak zasług szkoły. Dzięki silnej swej indywidualności nie dają się złamać czyhającym na nich w życiu niepowodzeniom, zawodom i pomyłkom. Czyli życia uczy ich nie szkoła, ale życie samo. Kiedy jednak państwo łoży na szkołę grube miljony, czy nie możnaby tego od niej wymagać? Czy nie powinnaby szkoła oszczędzać swym wychowankom gorzkich doświadczeń i grożących im w życiu niebezpieczeństw, uzbrajając ich odpowiednio do walki z niemi?

J. K.

SAMOCHODY OSOBOWE

monopolu tytoniowego.

Głośne przekroczenia budżetu na r. 1927-28, które miały być wywołane wydatkami inwestycyjnemi, dotyczą w rzeczywistości wydatków najrozmaitszych. Między innemi kupowano, bez aprobaty Sejmu samochody osobowe ponad rzeczywistą potrzebę. Tak np. kupiono dla Ministerstwa spraw zagranicznych 4 nowe samochody, dla Min. spraw wewnętrznych 2 samochody, tyleż dla Min. skarbu; Min. rolnictwo zakupiło samochód luksusowy **za 60.500 zł.**, Min. robót publicznych wydało **170.000 zł. na samochody itd.** Ten rozpęd samochodowy nie ustał i w latach następnych.

Gospodarkę samochodową powyższych władz charakteryzuje sprawozdanie Kontroli państwowej za rok 1928-29, omawiające działalność monopolu tytoniowego. Dowiadujemy się, że na samochody pasażerskie itd. wydano z par. 7 poz. 2 — **310.000 zł.**

„mimo, że, jak ustalono na podstawie szczegółowych aneksów do planu finansowo - gospodarczego, wydatków na ten cel we wspomnianym paragrafie nie przewidywano"

Między innemi jeden samochód, wbrew sprzeciwowi departamentu budżetowego Min. skarbu, oddano do użytku straży granicznej. Na to miejsce

„Dyrekcja monopolu, która posiadała dla swego użytku już dwa samochody osobowe, zakupiła jeszcze samochód torpedo firmy „Austro-Deimler" za dol. 3.780. Samochód ten umieszczono w garażach Min. skarbu.

„W tych warunkach pisze sprawozdanie N. I. K. — gospodarki w zakresie samochodów osobowych nie można uznać za oszczędną, zwłaszcza, że między innemi w poprzednim okresie budżetowym zakupiono luksusowy samochód Packarda za sumę 56.102 zł.

Najwyższa Izba Kontroli zwróciła się w czerwcu 1929 r. do Ministerstwa skarbu prosząc o wyjaśnienie przyczyn uskutecznienia przez dyrekcję monopolu tak znacznych wydatków na zakup samochodów osobowych, nie przewidzianych w planie finansowo - gospodarczym.

Odpowiedzi nie nadesłano do chwili, w której zestawiał N. I. K. swoje sprawozdanie. Ale czytelnik znajduje odpowiedź na to pytanie, dlaczego monopol tytoniowy, chcąc zabezpieczyć normalny rozwój dochodów, zarządził na wiosnę rb. podwyżkę ceny swoich wyrobów. Zamiast prowadzić oszczędną gospodarkę, redukować zbędne wydatki, powiększą się je, a równocześnie podwyższa się ceny wyrobów tytoniowych.

Koordynacja pracy społeczno-opiekuńczej.

Zarządzenie ministra pracy i opieki społecznej.

Minister pracy i opieki społecznej rozesłał do wojewodów okólnik „w sprawie **koordynacji pracy społeczno-opiekuńczej**", wskazując, iż jednem z najpoważniejszych niedomagań tej pracy jest: chaotyczność organizacji i nieskoordynowanie pracy i wysiłków czynników, sprawujących opiekę społeczną, co się głównie ujemnie odbija na finansach instytucyj. Za przyczynę tego zjawiska uznano **„niedostateczne wyrobienie tych czynników, a więc samorządów i instytucyj opiekuńczych i brak należytego zrozumienia dla konieczności ujednostajnienia akcji opiekuńczej"**. Stwierdzono następnie, że np. różne stowarzyszenia prowadzą na tym samym terenie jedną i tę samą gałęź opieki społecznej wskutek braku należytego porozumienia się wzajemnego.

Wskazując w okólniku najważniejsze braki, minister pracy i opieki społecznej zwraca uwagę na konieczność uzgadniania działalności opiekuńczej związków komunalnych wszystkich szczebli z działalnością stowarzyszeń i instytucyj prywatnych na terenie danego związku komunalnego. Zadanie to winny spełniać **komisje opieki społecznej.** Następnie winny organy państwowe opieki społecznej dążyć do: nawiązania kontaktu pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami i instytucjami, prowadzącemi te same działy opieki społecznej np. opieki nad starcami, nad dziećmi itp. oraz uzgadniania działalności towarzystw i komitetów pomocy inwalidom wojennym. Należyte wypełnianie tych zadań doprowadzi bezwątpienia do planowej ogólnej działalności i wpłynie zwolna na złączenie się instytucyj słabszych z lepiej zorganizowanemi. Ostatecznym wynikiem takich wysiłków winno być powstanie instytucyj o charakterze centralnym bądź o charakterze związku instytucyj opieki społecznej pewnej gałęzi opiekuńczej.

ŻĄDANIA

BANKU GOSPOD. KRAJOWEGO.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało charakterystyczny okólnik do wojewodów, w którym domaga się od nich **wywarcia nacisku na gminy w sprawie spłaty rat i procentów od kredytów długoterminowych, zaciągniętych w Banku Gospodarstwa krajowego.** Do kroku tego spowodowały ministra **skargi Banku na zaleganie ze spłatą zaciągniętych zobowiązań.**

Minister spraw wewnętrznych żąda wstawienia w budżetach gminnych zatwierdzanych na r. 1930-31 kwot na spłatę długów zaciągniętych w Banku, polecając wojewodom przeprowadzenie w tym celu odpowiedniej kontroli.

Komunikat ów godny jest bliższej uwagi, gdyż stwierdza pośrednio, że rozmach kredytowy i popieranie zbankrutowanych gmin przez Bank Gospodarstwa krajowego **wydał fatalne dla Banku owoce.** Głośne były przecież podróże p. gen. Góreckiego prezesa Banku, który kilkakrotnie przyrzekał i udzielał gminom pożyczek inwestycyjnych.

Skutki tej nieostrożnej polityki nie dały na siebie czekać. Nadmierne kredyty tak dalece wyczerpały zasoby Banku, że musiał on **niefortunnie wycofać się z finansowania inwestycyj miejskich.**

Jak można było oczekiwać, miasta znalazły się w fatalnej sytuacji. Stojąc na brzegu bankructw **nie mogą z jednej strony prowadzić dalszych robót,** a z drugiej nie są w stanie zwrócić pożyczonych kapitałów.

Bank Gospodarstwa krajowego ma niewątpliwie słuszność domagając się zwrotu pieniędzy i procentów. Kierownictwo jego jednak musi sobie powiedzieć, że w dużej mierze samo wplątało się w kłopotliwą sytuację.

Następną bowiem nieostrożnością było zasilanie kredytami miast, które znane są ze swej fatalnej i rozrzutnej gospodarki. Nie powinien też Bank łudzić się, że **prędko odbierze swoje pieniądze.**

Śmierć znakomitego

ŚPIEWAKA.

Wczoraj w południe zmarł w Warszawie śp. Tadeusz Leliwa - Kopystyński, jeden z najświetniejszych do niedawna jeszcze wirtuozów sztuki śpiewaczej, w ostatnich zaś latach jeden z najlepszych nauczycieli śpiewu, między innemi uczył Kiepurę.

Śp. T. Leliwa - Kopystyński żył lat 54.

Weyssenhof

LAUREATEM POZNANIA.

Nagrodę literacką Poznania imienia J. Kasprowicza otrzymał znakomity pisarz Józef Weyssenhof.

Przypominamy, że nagroda ta udzielaną bywa co dwa lata, a ostatnim razem otrzymał ją R. Dmowski.

Co sądzi prezydent Hoower

O SWYM URZĘDZIE.

Niedawno jeden z osobistych przyjaciół prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera, zapytał go, co sądzi o urzędzie prezydenta po półrocznem zajmowaniu go. Prezydent Hoover miał na to odpowiedzieć, że „wszystko byłoby w porządku, gdyby prezydentowi przysługiwało prawo skazania na powieszenie co roku przynajmniej dwóch ludzi bez obowiązku podawania powodu wyroku. Toby odstraszyło innych i prezydent miałby więcej czasu na wykonywanie swoich obowiązków".

RPEMJERA OPEROWA W KATOWICACH

„EUGENJUSZ ONEGIN"

opera w 3 aktach P. J. Czajkowskiego

Największą i zasadniczą zaletą wykonania dzieła operowego jest wspólnota stylistyczna wszystkich czynników wykonawczych na płaszczyźnie ducha autora. Znaczy to, że wszystkim czynnikom wykonawczym powinien przyświecać jako ideał cel, aby jaknaiwyraźniej zaakcentować indywidualne cechy twórcy.

Przedewszystkiem powinni kapelmistrz, reżyser, dekorator i baletmistrz uzgodnić swe zapatrywania na zagadnienia odtwórcze związane z daną operą i powziąć jednolity plan wykonania w duchu stylu danego kompozytora.

Opera jest przecież formą widowiska w skład którego wchodzą różnorodne czynniki odtwórcze. Należy podporządkować te czynniki pewnej przewodniej idei odtwórczej. Wszak ruch śpiewaka i forma dekoracji są w równej mierze zależne od stylu kompozytora, jak sama muzyka i śpiew.

Należy dążyć zatem do stworzenia tego rodzaju obrazu dekoracyjnego, aby był w jaknaiwiększym stopniu wykładnikiem właściwości indywidualnych kompozytora. Również reżyserja powinna sobie obrać za punkt wyjścia styl kompozytora i jego duchowe oblicze.

Jesteśmy przyzwyczajeni, że na naszej scenie reżyserja opracowywana bywa w myśl tradycyjnych szematów, które indywidualność kompozytora tylko o tyle biorą w rachubę, że dostosowane są ogólnemi rysami do pojęć jego epoki. W takim duchu przeprowadzona reżyserja może być pełnowartościową, kiedy jej towarzyszy dobre ujęcie muzycznej części opery i dostosowana stylowa szata dekoracyjna. (Np. w „Tryptyku", „Legendzie Bałtyku etc.). Kiedy natomiast szata dekoracyjna jest w rażącej sprzeczności stylistycznej z zasadami reżyserskiego ujęcia — wydają się obydwa czynniki nieudanemi.

Tak było na przedstawieniu „Eug. Onegina". Dekoracja p. K. Rutkowskiego zdradzała pewne dążności do prymityzowania kształtów i barw, a nawet do groteski (przypuszczam, że świadome!). Dekoracja ta podkreśliła nieaktualność kulis.

Tymczasem reżyserja p. J. Stępniowskiego — jakkolwiek sama w sobie przeprowadzona jaknajskrupulatniej i jaknajumienniej — dążyła do stworzenia realnej prawdy na scenie. Leży tu rozbieżność dążeń estetycznych wprost karykaturalna.

Jest chwalebnem ze strony p. Rutkowskiego, że stara się przezwyciężyć tradycyjne szematy i staje przed nowemi problemami. Wolno mu to zawsze czynić w atelier malarskiem: na scenie atoli musi uzyskać aprobatę reżysera, kapelmistrza i baletmistrza, którzy dostosować wówczas muszą swe produkcje do dążeń wprowadzonych przez dekoratora.

Muzyka w opracowaniu p. kapelmistrza St. Barańskiego była stosunkowo obca stylowi Czajkowskiego (lub raczej styl Czajkowskiego był jej obcy). Frazowanie było czasami równie obce duchowi Czajkowskiego, jak dekoracja p. Rutkowskiego; tempa niezawsze były najszczęśliwiej dobrane.

Oto warunki, wśród których piękny utwór Czajkowskiego nie wywarł zbyt dodatniego wrażenia. Najlepiej wyglądał obraz z pojedynkiem. Solowa obsada nie była w stanie wobec zasadnicza niestylowego ujęcia, naprawić wrażenie całości.

P. M. Bielecka oddała w roli Tatjany całe bogactwo swego głosu, by podnieść wartość całości, nie mogąc jednak znaleźć poprawnej interpretacji dla swej partji; p. J. Chodakowska wykonała partję Olgi; p. Hofmanowa partię Filipiewny.

P. J. Stępniowski w roli Leńskiego był najbardziej stylowym rzecznikiem myśli Czajkowskiego; p. K. Petecki w roli tytułowej śpiewał b. pięknie, lecz nie umiał wysunąć się na czoło produkcji; nie umiał być główną osobą (przez pewien brak głębi psychicznej). W drobniejszych rolach wystąpili jeszcze p. K. Wolska-Sobańska (Larinna) i pp. A. Mazanek, St. Znicz (b. dobry), A. Kopciuszewski i B. Remin.

Balety opracował p. baletmistrz E. Wojnar.

F. Sachse.

Kiedy lokator może umieścić

antenę nazewnątrz budynku?

Tak żywo obchodząca wszystkich sprawa umieszczania anten zewnętrznych przez lokatorów została ostatnio wyświetlona przez Sąd Najwyższy. Rozstrzygnięcie Sądu posłuży jako precedens dla kół radjowych.

Oto między lokatorem i właścicielem domu wynikł spór zasadniczy na tle prawa do anteny zewnętrznej. **Lokator chciał na dachu założyć antenę kosztem własnym.** Gospodarz, opierając się na art. 544, który głosi, że własność jest to prawo używania i rozporządzania w sposób najbardziej nieograniczony, sprzeciwił się temu. Spór oparł się o sąd. W związku z tem Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, rozstrzygające wątpliwości w tej materji.

Początkowo w sądzie grodzkim wygrał właściciel domu, następnie sąd okręgowy stanął po stronie lokatora, a Sąd Najwyższy zadecydował, **że lokator ma prawo założenia anteny, bo według warunków i potrzeb dzisiejszych wchodzi to w zakres normalnego sposobu użytkowania mieszkania. Nie zawsze jednak zakładanie anteny jest bez zgody właściciela dopuszczalne.** Sądy w takiej sprawie winny w każdym poszczególnym wypadku zwrócić uwagę na to, **czy nie zachodzi okoliczność, wyłączająca wogóle założenie anteny z powodu właściwości budynku lub innej przeszkody, czy sprzeciw właściciela ma podstawę dla uchylenia się lokatora** od zastosowania się w praktyce przyjętych wymagań technicznych, czy też przeciwnie stanowi przejaw nadużycia prawa. Ponieważ sąd okręgowy na tę okoliczność nie zwrócił uwagi i wypowiedział ogólną zasadę, że gospodarz musi się zawsze zgodzić na założenie anteny, Sąd Najwyższy polecił sądowi okręgowemu powtórne rozpatrzenie sprawy.

Powtórzenie „Kochanków"

W NADCHODZĄCY PIĄTEK.

Artyści warszawscy przed wyjazdem na dalsze tournee wobec dużego powodzenia sztuki W. Grubińskiego powtórzą ją na pożegnanie w teatrze sosnowieckim jutro o godz. 8 i pół wiecz. Ceny na to przedstawienie zniżone do połowy. Bilety wcześniej do nabycia w składzie W. Czechowskiego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

21 CZWARTEK

Dziś Ofiarowanie N.M.
Jutro Cecylji P. M.
Wschód słońca 7 m. 4.
Zachód „ 15 m. 40.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Z dnia na dzień".
Kino „Wawel" — „Karol XII".
Kino „Sfinks" — „Kaprys księżnej".
Kino „Momus" — „Zemsta szaleńca" z Harry Pelem.
Kino „Uciecha" — „W szponach djablicy".

Program radjowy

NA CZWARTEK 21 LISTOPADA.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 — Muzyka (płyty gram.)
12.30 — Koncert dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej.
13.00 — Przerwa
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Prof. Władysław Dzięgiel: „Mieszczanie śląscy przed kilkuset laty" cz. II.
17.45 — Koncert popularny z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. Stanisław Steczkowski.
19.30 — Dr. Kazimierz Załuski: Z cyklu sportowego — „Orla perć w pierwszym śniegu"
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty Związku Śląskich Kół Śpiewaczych.
20.05 — Audycja narodowościowa poświęcona Austrji z Warszawy: I. Pogadanka o Austrji. II. Koncert muzyki austrjackiej. III. Słuchowisko. Fragment ze Schnyclera.
22.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P. A. T z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Krakowa.

× **ODCZYT W STOWARZYSZENIU TECHNIKÓW.** W piątek dnia 22 listopada b. r. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Czystej Nr. 9 wygłosi odczyt prezes p. dyr. Stanisław Gadomski na temat: „Kwestja mieszkaniowa w Polsce". Ze względu na interesujący temat, Zarząd uprasza swych członków o jaknajliczniejsze przybycie. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Czwartek dnia 21 b. m. „Ładna historja" godzina 7.30.

Piątek dnia 22 b. m. „Eugenjusz Onegin" drugi występ Z. Dolnickiego — 7.30.

Sobota dnia 23 b. m. „Rewizor z Petersburga" premjera o godzinie 7.30.

Niedziela dnia 24 b. m. „Lalka" pop 3.30

Niedziela dnia 24 b. m. „Rewizor" — 7.30.

× **WOJEWÓDZKA KOMISJA.** Onegdaj przyjechała do Sosnowca wojewódzka komisja rewizyjna dla zbadania na miejscu gospodarki miejskiej. W dniu wczorajszym komisja urzędowała w Magistracie.

×**Z KLUBU MŁODZIEŻY IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.** Dnia 23 b. m. t. j. w sobotę, o godz. 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne zebranie członków w lokalu własnym przy ul. Warszawskiej 22. Na zebraniu będzie wygłoszony referat, oraz zostanie odczytany dalszy ciąg statutu.

× **ZJAZD POWIATOWY N. O. K.** W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się walny zjazd powiatowy członkiń N. O. K. okręgu Zagłębia Dąbrowskiego w Będzinie na sali na górze Zamkowej z udziałem delegatek z Warszawy i z Kielc. Program zjazdu następujący: godz. 8 i pół rano zbiórka na sali Zamkowej, skąd wyruszy pochód ze sztandarami do miejscowego kościoła, gdzie o godz. 9 rano będzie odprawiona uroczysta Msza św. na intencję organizacji. Po powrocie na salę odbędą się sprawozdania kół i referaty delegatek. Od godz. 13 do 14 przerwa, poczem nastąpi referat o przeszkolu i przedstawienie dzieci przedszkola.

×**RADJO W POCIĄGACH.** Ministerstwo komunikacji stwierdziło, że frekwencja na radjo w pociągach, w których zaprowadzono specjalne aparaty, mianowicie na linji Warszawa — Kraków, jest wielka. Takie radjostacje na pociągach będą wprowadzone w najbliższym czasie na wszelkich innych linjach. Porozumiano się z warszawską stacją polskiego radja, by o godz. 6 speaker radjo - stacji wywoływał specjalnie pasażerów pociągów, w których odbiera się audycje. Wobec tego, że rozpowszechnione są pogłoski o tem, jakoby słuchawki, odnajmowane w pociągach, nie były dezynfekowane, Ministerstwo zaznacza, że w umowie koncesyjnej wyraźnie wskazane jest, że słuchawki odnajmywane pasażerom muszą być po każdem użyciu dezynfekowane, a nawet zapakowane w specjalny papier. O ile ktokolwiek stwierdziłby, że otrzymuje niedokażone słuchawki, winien natychmiast zawiadomić o tem władze kolejowe. Dotychczas żadnych skarg w tym kierunku nie zanotowano.

× **Z TOW. ŚPIEWACZEGO „HARFA" W POGONI.** Tow. śpiewacze „Harfa", pod dyrekcją p. Godeckiego, będzie dorocznym zwyczajem uroczyście święcić dzień swej patronki św. Cecylji. Uroczystość rozpocznie się mszą św. w kościele pogońskim o godz. 6.30 rano w piątek dnia 22 bm., na której śpiewać będzie chór mieszany. Następnego dnia odbędzie się zabawa dla członkiń i członków towarzystwa.

× **PODROŻENIE MĄKI I CHLEBA.** Komisja cennikowa przy Magistracie sosnowieckim ustaliła nowe ceny mąki żytniej: 70 pr. i chleba z tej mąki, które obowiązują od dnia dzisiejszego. Cena kilograma mąki wynosi — 43 gr., chleba zaś z tej mąki — 44 gr. Podwyżka cen wynosi 2 gr. na kilogramie, zarówno mąki jak i chleba.

× **BUDOWA MOSTU NA BRYNICY W CZELADZI.** Wczoraj Sejmik będziński rozpoczął budowę nowego mostu na Brynicy w Czeladzi, przy wylocie ulicy Bytomskiej. Ruch kołowy odbywa się przez most saturnowski.

× **WYNIKI KWESTY ULICZNEJ.** Liga katolicka w Sosnowcu urządziła w dniu 17 bm. zbiórkę uliczną na cele kulturalno - oświatowe dla młodzieży, z której zebrano zł. 237.51 gr. Tą drogą Liga katolicka składa podziękowanie ogółowi za poparcie oraz p. Gruszeckiej, p. Ufnaleskiej, p. Brzozowskiej za wydatną pomoc przy zbiórce.

× **PROTOKÓŁY.** Policja sosnowiecka spisała onegdaj 14 protokułów za tamowanie ruchu pieszego, 5 — za zakłócenie spokoju publicznego, 8 — za prowadzenie handlu w godzinach zakazanych oraz 4 — za opilstwo.

× **NAGŁA ŚMIERĆ NA ULICY.** Wczoraj o godzinie 1 pp., na rynku w Czeladzi upadł nagle na bruk przechodzący mężczyzna, który jeszcze przed przybyciem lekarza, zmarł. Śmierć, jak stwierdzono, nastąpiła wskutek paraliżu serca. Zmarłym jest mieszkaniec Sosnowca Kazimierz Frączek, Racławicka 4. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala miejscowego P. K. Ch.

× **USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA.** W ubiegły wtorek późnym wieczorem po sprzeczce z żoną napił się w celu samobójczym esencji octowej robotnik fabryki C. G. Szon, Feliks Jędralski, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Chemicznej 12. Niedoszłego samobójcę, po udzieleniu mu pierwszej pomocy na miejscu, przewieziono w stanie niezagrażającym życiu do szpitala Kasy chorych na Pogoni.

O zatrudnianie
NIELETNICH.

Za jednem z pism warszawskich podajemy niepozbawione słuszności uwagi o zatrudnianiu nieletnich pracowników w różnych przedsiębiorstwach.

Prasa przyniosła wiadomość, że inspektorzy pracy przystępują do energicznej kontroli nad tem, czy w różnych przedsiębiorstwach nie są zatrudnione dzieci poniżej lat 15-tu.

Ochrona pracy nieletnich — w zasadzie rzecz słuszna i piękna, ale życie czasem kłóci się z suchą literą prawa i stwarza swoje własne prawa.

Dziecko uczęszcza do szkoły do 14-go roku życia, a pracę oficjalnie wolno mu dać dopiero po ukończeniu lat 15-tu.

I cóż się zatem dzieje? Czy istotnie przepis obowiązujący powstrzyma rodziców niezamożnych, od umieszczania dziecka u majstra, czy w jakiemś innem przedsiębiorstwie? I czyby to nawet było wskazanem i pożytecznem.

Wszakże ten rok bezużyteczności może się odbić fatalnie na psychicznej strukturze dziecka, zwłaszcza, jeżeli chodzi o chłopców.

Taki chłopiec w wieku przełomowym jeżeli będzie się przez rok wałęsał bezczynnie, przyzwyczai się do próżniactwa i często najgorszych nabierze nałogów.

I czy rzeczywiście taka wielka zachodzi różnica pomiędzy fizycznością 14-go a 15-letniego chłopca? Czy nie może się zdarzyć, że chłopak pozbawiony możności pracy przez rok, nie zarobkując wcale, tem bardziej wyniszczy się fizycznie.

I nasuwa się jeszcze jedno niebezpieczeństwo: dzieci poniżej lat 15-tu oddawane są do pracy potajemnie i przez to wymykając się z pod kontroli inspektoratu pracy, bywają niesłychanie wyzyskiwane.

Usunięcie ich ewentualne od tej pracy nie rozwiązuje kwestji, tam, gdzie jest bieda i dziecko zarobkować musi.

Przepis, zabraniający zatrudniania młodocianych robotników poniżej lat 15 powinien być albo zmodyfikowany stosownie do wymogów życia, albo też należy stworzyć jakieś warsztaty, pracy dla nieletnich, w którychby 14-letni mogli zarabiać pod odpowiednią kontrolą, zapewniającą im możliwie dobre stosunki zdrowotne. Nie zapominajmy, że często dzieci nawet w wieku szkolnym muszą pomagać rodzicom, zarabiając choćby przez sprzedaż uliczną.

Smutne to niezawodnie i niepożądane zjawisko, ale samemi tylko przepisami rozwiązać tego problemu nie można... bo bieda i głód — to wielki mus.

Prace komitetu
DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH.

W dn. 19 bm. odbyło się drugie z rzędu posiedzenie komitetu „Dni przeciwgruźliczych" w Sosnowcu pod przewodnictwem dr. Witkowskiego prezesa komitetu. Na zebraniu omówiono sprawę wystawy przeciwgruźlicznej w Sosnowcu, następnie uchwalono w sobotę dnia 30 listopada r. b. w kinie „Zagłębie" wyświetlić film propagandowy dla młodzieży wszystkich szkół, następnie w dniu 1 grudnia r. b. t. j. w niedzielę w temże kinie urządzić poranek dla młodzieży pozaszkolnej, a bezpośrednio później tenże film będzie wyświetlony dla dorosłych. W dalszym ciągu uchwalono zwrócić się do szeregu czołowych osobistości Sosnowca i okolicy z prośbą o przyjęcie członkostwa honorowego komitetu miejscowego. Wreszcie omówiono porządek dzienny zebrania sekcji dochodowej komitetu, które odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Zw. lekarzy przy ul. 3-go Maja Nr. 15. Tą drogą ponawia komitet zaproszenie dla wszystkich osób które interesuje walka z gruźlicą, o możliwie najliczniejszy udział w zebraniu.

WSZYSCY NA POKŁAD!
Na tle przesilenia samorządowego w Sosnowcu.

Stanowisko klubu B. B. podczas trwającego przesilenia samorządowego w Sosnowcu jest niezmiernie dziwne.

Nie jest to już ten klub BB. z okresu przedwyborczego, nie jest to klub BB. „uzdrawiający" gospodarkę miejską, pełen tupetu, pewności siebie, rozdzielający mandaty i posady w Magistracie, znajdujący na wszelkie niedomagania łatwe wyjście, obiecujący, że gdy on będzie u władzy, to Rząd sypnie obficie pieniędzmi. To nie jest już ten sam klub BB., który grzmiał rok temu hasłami o walce z partyjnictwem, z polityką w samorządzie, z konszachtami zakulisowemi, z protekcją, tajnemi umowami. mi...

Wystarczyło 10 miesięcy chwycenia władzy w swe ręce, by to, co społeczeństwu wydawało się granitem. okazało się podlejszego gatunku wapieniem, kruchym, oślizgłym, łatwo rozkładającym się od wewnątrz i nazewnątrz. Klub BB. przez ten okres nie wykazał ani jednej myśli twórczej, nie przedstawił ani jednego planu, któryby miałby wprowadzić miasto na właściwą drogę. Boć mętne frazesy wygłaszane przez czołowych mężów tego klubu nie mogły być nigdy poważnie traktowane. Dziwna zaś namiętność do rozrzutnej gospodarki. licytowanie się z socjalistami w sensie kto wyda więcej, wypisała jaskrawo niepochlebne świadectwo tym, którzy chcieli „uzdrawiać" miasto".

Dziesięć miesięcy gospodarki dr. Marczyńskiego przy współudziale klubu B.B. mocno posunęło miasto nie w kierunku rozwoju, ale w kierunku ruiny.

I oto spotykamy się z bezprzykładnym brakiem poczucia odpowiedzialności wobec społeczeństwa tych ludzi. Zagmatwawszy miasto w niesłychanie trudną sytuację, obciążywszy je nowemi wydatkami, powiadają sobie z lekkiem sercem:

— Odchodzimy i będziemy się przypatrywać co dalej.

Nie odpowiada im koncepcja i hasło rzucone przez Klub porozumienia gospodarczego: **wszyscy na pokład!** Okręt tonie, przeto wszyscy powinni stanąć na ratunek, zapomniawszy o kłótniach, różnicach poglądów politycznych, na kołku zawiesić różnice partyjne.

Nie, oni nie chcą wziąć udziału w tym solidarnym wysiłku, im niepodoba się ta zgoda, o której tak ciągle opowiadają, bo pokutuje w nich duch nieokiełzanej niczem ambicji osobistej, wygórowanego pojęcia o zdolnościach osobistych, zarozumiałości bezdennej, podrażnionej miłości własnej. Zapatrzeni w swoje dwie litery, niby klan pępkowców, zatracili zdolność odczuwania rzeczywistości, zgubili kryterjum, które wskazałoby im, gdzie leży interes miasta i prześwietlałoby ich sumienie dobrem miasta, dobrem społeczeństwa.

Klub BB. myli się niezmiernie, jeżeli sądzi, że przez zabawienie się w taniego dla siebie, a kosztownego dla miasta widza zrzuci z siebie odpowiedzialność wobec społeczeństwa, wobec swoich wyborców, którzy zaufali mu, którzy wierzyli, że mają do czynienia **z ludźmi odpowiedzialnymi.** Ten numer tak gładko nie przejdzie! Społeczeństwo nie zdejmie z was panowie odpowiedzialności za gospodarkę miejską, chociażbyście tłomaczyli, że was tam w zarządzie miasta i prezydjum Rady miejskiej niema.

Nie zdejmie tej odpowiedzialności chociażbyście swoją metodą, swoją absencją w zarządzie, swemi chwilowemi wpływami do komisarza doprowadzili.

A może wam panowie z klubu BB. nie na rękę możliwość takiej harmonijnej współpracy z innemi ugrupowaniami? Może nie na rękę... bo nieporęcznie byłoby głosić wówczas hasła o beznadziejnem partyjnictwie dla którego poświęca się dobro ogólne? Może „ktoś" nie pozwala na łączenie się z tymi „partyjnikami", którzy, jak na złość, partyjnikami nie chcą być i w imię dobra miasta gotowi są znaleźć wspólną zasadę gospodarowania?

Powiedzcie! tylko otwarcie! To wam społeczeństwo prędzej wybaczy aniżeli wykręcanie się sianem, dziwną rolę widza... na tonącym okręcie miejskim, który samiście mocno pogrążyli.

Gdy nie pójdziecie za hasłem: wszyscy na pokład! — nie miejcie pretensji, że społeczeństwo nietylko straci już całkowicie zaufanie, ale zachowa o was jaknajgorsze wspomnienie.

S. A.

Kosztowna kwesta na... wynalazców
Jak ukrócić — publiczną żebraninę.

Ordynarne wyłudzanie grosza i naciąganie publiczności zaczyna przybierać u nas wręcz karykaturalne formy. Aparaty zręczności, różnorodne loterje i koła szczęścia, wreszcie kwesty i zbiórki na niewiadome a mocno podejrzane cele są zjawiskiem codziennem i co gorsza, że pomimo skarg i protestów ludności, władze nadal tolerują ten proceder.

Ostatnio dowiadujemy się o nowem przedsiębiorstwie, które dla siebie, czy też dla swych członków, postanowiło w drodze ofiarności publicznej zebrać pewien fundusz i uzyskało aprobatę władz centralnych na zbieranie datków w całym kraju. Otóż instytucją tą jest jakiś Związek wynalazków w Warszawie, który sprzedaje żetony i nalepki na pomoc finansową dla wynalazców.

W jakiż sposób Związek zamierza sprzedawać owe żetony i nalepki? W sposób całkowicie zdyskredytowany i zgóry przesądzający powodzenie akcji. Mianowicie, do Zagłębia ma przy[illegible] aż 8 [illegible] w tej liczbie dwie czy trzy ponętne panie i zespół ten ma się zająć sprzedażą wspomnianych żetonów i nalepek. Jest rzeczą zrozumiałą, iż towarzystwo ulokuje się w jednym z lepszych hoteli, no i z uwagi na uciążliwą pracę musi się dobrze odżywiać, co łącznie z wydatkami koniecznymi w podróży, pochłonie poważną sumę, czerpaną ze sprzedaży znaczków.

Z uwagi na pozwolenie Ministerstwa, władze miejscowe są bezsilne i nie mogą zabronić żebraniny, na której ukrócenie jest jeden radykalny sposób, t. j. nie dawać ani grosza i bezwzględnie wypraszać tego rodzaju... wynalazców.

Mamy na miejscu szereg instytucyj, istotnie zasługujących na poparcie i pomoc, a kto chce popierać wynalazki przy pomocy żebraniny, niech zapisze się do pośrednictwa pracy, lub funduszu bezrobocia, a nie wyzyskuje ofiarności publicznej ze szkodą dla organizacyj naprawdę na to zasługujących.

Kryzys w samorządzie
MIASTA CZELADZI?

W związku z dzisiejszem posiedzeniem rady miejskiej, na którem ma być ostatecznie rozstrzygnięta sprawa przejęcia zobowiązań b. komisarza dr. Marczyńskiego, za budowę ulic Bytomskiej i Będzińskiej, rozeszła się po mieście pogloska, jakoby **w razie nieprzyjęcia, tych zobowiązań, Rada miejska ma być rozwiązana.**

Dla orjentacji trzeba dodać, iż ówczesna rada komisaryczna z dr. Marczyńskim na czele, wystawiła firmie budowlanej Weinzieher weksle żyrowane przez Sejmik będziński, na sumę **kilkaset tysięcy złotych.** Weksle te, których rada miejska, dotychczas nie uznała oddane są do protestu.

O ile więc na dzisiejszem posiedzeniu Rada zobowiązań tych nie przyjmie, co jest prawdopodobnem, władzom zwierzchnim nie pozostanie nic innego jak weksle te wykupić, lub... rozwiązać radę. Ciekawem wobec tego jest jak sprawa ta się skończy.

Eksplozja gazu karbidowego

w fabryce „Elektryczność".

W fabryce chemicznej „Elektryczność" w Ząbkowicach miał miejsce straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

Mianowicie z nieznanych narazie przyczyn nastąpiła eksplozja gazu karbidowego, znajdującego się w zbiorniku metalowym.

Siłą wybuchu zbiornik został rozerwany, a odłamkami zostali ciężko poranieni dwaj robotnicy: Władysław Niedbał z Ujejsca i Józef Bzowski, mieszkaniec Niegowonic. Pozatem został zatruty gazem robotnik Bolesław Lichoś, zamieszkały na Bielowiźnie pod Ząbkowicami.

Bezpośrednio po wypadku Niedbał i Bzowski zostali przewiezieni do szpitala św. Barbary w Dąbrowie. Lichoś zaś do szpitala św. Wincentego.

Stan robotnika Niedbała, który ma poszarpaną twarz, uszkodzone oko i przebite odłamkami metalu piersi, tak że płuca są widoczne jest prawie że beznadziejny. Bzowski ma poszarpane ramię oraz doznał innych obrażeń mniej bolesnych. Stan jego jest mniej groźny, w każdym bądź razie, o ile zostanie uratowany, pozostanie kaleką na całe życie.

Najlepiej przedstawia się stan zdrowia zatrutego gazem Lichosia, który prawdopodobnie w krótce opuści szpital.

Od wódeczki i przekąsek

do... 3 lat więzienia.

Zaczęło się to bardzo przyjemnie: — 25-letni mieszkaniec wsi Grodźca Władysław Więckowski wraz z trzema swoimi kompanami udał się popołudniu dnia 25 sierpnia b. r. na tradycyjną

niedzielną wódeczkę.

Stawiał jeden, drugi, trzeci i czwarty i zagryzali śledzikiem i bułeczkami. Pod wieczór, porządnie już w nogach i głowie mająca kompanja udała się niepewnemi krokami do domu. Po drodze szukali nasi bohaterzy przygód. Dwóch cyklistów usiłowali

ściągnąć z maszyn,

a gdy to im się nie udało, ruszyli dalej, wyczekując nowej sposobności do pijackich wybryków. Traf chciał, że właśnie w owym czasie nadjeżdżał wóz naładowany po brzegi

młodymi footbalistami,

powracającymi z odbytego matchu z Siewierza.

Naszym bohaterom, z trudem odróżniającym pięść od nosa, wydało się, że wóz jedzie lewą stroną i zapragnęli zaprowadzić na drodze porządek. Zatrzymali więc wóz, skoczyli nań, wyrwali powożącemu

wyrostkowi bicz

i zaczęli go nim okładać, by w ten sposób poglądowo dać mu poznać skutki nieprzestrzegania przepisów o ruchu na drogach publicznych. Przestraszeni tą niespodziewaną egzekucją footboliści, poczęli się rozbiegać na wszystkie strony, biorąc najszybsze tempo, na jakie im tylko zezwalały zmęczone po matchu nogi.

W tłoku, jaki skutkiem tego powstał, ktoś widocznie Więckowskiego trącił, a on, nie myśląc długo, wyciągnął z kieszeni rewolwer i wymierzywszy w stronę uciekającego Władysława Chładzyńskiego (Grodziec) krzyknął:

— Stój, bo to twoja śmierć!

Nim Chładzyński zdołał się zorjentować w sytuacji

padł strzał,

którego skutki były fatalne i mogłyby być jeszcze gorsze, gdyby nie to że Chładzyński był po matchu wygłodzony. Kula przebiła talerz biodrowy oraz przeszła

kilkakrotnie przez jelita,

narażając postrzelonego na bardzo niebezpieczną operację.

Syt chwały i wrażeń Więckowski z towarzyszami udał się w dalszą drogę, zapowiadając swym kompanom, by o tem nikomu nic nie wspominali.

W kilka dni potem Więckowski został

ujęty przez policję,

a w dniu wczorajszym stawiony przed Sądem okręgowym w Sosnowcu pod zarzutem usiłowania dokonania zabójstwa. Nie pomogły wcale wyjaśnienia opryszka, że w owym czasie, gdy padł strzał nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni, nie pomogła również świetna obrona i sąd skazał Więckowskiego za usiłowanie pozbawienia życia Chładzyńskiego

na trzy lata więzienia

z pozbawieniem praw i zaliczeniem mu na poczet tej kary aresztu prewencyjnego. Skazany odbywa karę.

Zaczęło się to wszystko przyjemnie, ale skończyło się mniej niż przyjemnie, Chładzyński bowiem będzie utykał przez całe życie, a Więckowski, przez 3 lata, siedząc w więzieniu, nie będzie mógł nawet marzyć o buteleczce piwa, nie mówiąc już o wódce.

O słuszne postulaty

URZĘDNIKÓW.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu ogólnego zrzeszenia związków i stowarzyszeń funkcjonarjuszów Rzeczypospolitej Polskiej omawiano plan działania w sprawie najaktualniejszych postulatów urzędniczych t. j. podwyższenie płacy, wyrównania dodatku na mieszkanie za rok 1928 i zrównanie uposażenia emerytalnego emerytów państw zaborczych z emerytami polskiemi. Ustalono, że należy postulaty te przedstawić ustnie prezesowi rady ministrów, u którego posłuchanie spodziewane jest w najkrótszym czasie.

Co do postanowionego już poprzednio urządzenia kongresu ogólnourzędniczego, Zarząd wyłonił komitet, który ma za zadanie poczynić bezwłocznie potrzebne przygotowania i w miarę okoliczności oznaczyć dzień kongresu, o ile możności jeszcze w bieżącym roku.

Kronika Zawiercia.

× DODATKOWE ZEBRANIA KONTROLNE szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (Kat. A, C i D) roczników 1904 i 1889, szeregowych rezerwy (kat. A) rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w rezerwie w roku 1927 względnie 1928 lub 1929, szeregowych pospolitego ruszenia (kat. C i D) rocznika 1902, odbędą się w P. K. U. Zawiercie, ul. Kopalniana 4, w czasie od 2 do 7 grudnia 1929 roku.

× ZDZICZENIE. Pod Łazami stale nieznany sprawca uprawia sport wybijania szyb w wagonach kurjerskich pociągów. Wczoraj znów wybito szybę w oknie, szczęściem nie raniąc nikogo z podróżnych. Może policji udałoby się schwytać nowoczesnego barbarzyńcę.

× KRADZIEŻ. W zakładach ceramicznych St. Dymeckiego został skradziony pas transmisyjny. Jako oskarżonego o kradzież aresztowano Władysława Rogonia z Pomrożyc.

× PODPALENIE. Na strychu domu Judki Bornsteina (11 Listopada 13) zbrodnicza ręka podłożyła ogień. Szczęśliwie, pożar w zarodku ugasili domownicy. Policja poszukuje podpalacza.

Kronika Olkuska.

Ku czci

ŚW. STANISŁAWA.

Dzień 17 listopada br. w Bolesławiu głęboko utkwił w sercach młodzieży. Od wczesnego ranka, zaczęła się gromadzić dziatwa szkolna i młodzież starsza ze sztandarami do kościoła. W czasie mszy św. przeszło 300 dusz młodocianych przystąpiło do Komunji Św. Po Mszy św. w podniosłych słowach zachęcił do pracy i modlitwy zebranych ks. Sufajda.

Popołudniu w sali remizy strażackiej szkoła 7-mio klasowa urządziła „akademję ku czci św. Stanisława". Sala po brzegi była wypełniona młodzieżą. W serdecznych iście ojcowskich słowach powitał młodzież ks. kanonik Jezierski, w dłuższem przemówieniu zaś scharakteryzował postać młodzieńca uowoczesnego—wskazując na św. Stanisława. Chór 7-mio klasowej szkoły powsz. wykonał piękne pienia i deklamacje ku czci św. Młodzieniaszka. Następnie wygłosił pełen treści referat „o ideale młodzieńczym" nauczyciel p. W. Biernacki. Pieśnią „My chcemy Boga" zakończono uroczystość.

CHEMICZNA PRALNIA.

Panu Kiełbasińskiemu przyniósł goniec z chemicznej pralni wyczyszczone ubranie i oddał mu równocześnie rachunek na 10 złotych. Kiełbasiński na widok tej cyfry wybuchnął: — Co, dziesięć złotych za czyszczenie! Wyście chyba powarjowali! Przecież mogę mieć zupełnie nowe ubranie, gdy dam krawcowi 10 zł zadatku!

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ulgi w nabywaniu świadectw przemysłowych.

Na mocy art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym Ministerstwo skarbu okólnikiem nr. 28 upoważniło Izby skarbowe do udzielenia we własnym zakresie działania na podania płatników, wnoszone do dnia 15 grudnia 1929 r. następujących ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1930.

1) Przedsiębiorstwa prowadzące sprzedaż towarów, posiadających cechy produkcji wytwórniejszej, mogą być prowadzone na podstawie świadectwa przemysłowego III kategorji handlowej, zamiast II kategorji handlowej, o ile obrót przedsiębiorstwa ustalony na rok 1928 nie przekraczał kwoty 30.000 zł., a wartość towarów posiadających cechy produkcji wytwórniejszej stanowi nie więcej niż 5 proc. ogólnej wartości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie. Z powyższej ulgi mogą korzystać przedsiębiorstwa sprzedające wyłącznie towary pochodzenia krajowego.

2) Księgarnie wraz z ubocznią sprzedażą materjałów piśmiennych mogą być prowadzone na podstawie jednego świadectwa przemysłowego III kategorji handlowej, o ile przedsiębiorstwa te łącznie w księgarni i przy sprzedaży materjałów piśmiennych zatrudniają, oprócz właściciela lub zastępującego go dorosłego członka rodziny, najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta i o ile łączny obrót z księgarni i ze sprzedaży materjałów piśmiennych nie przekraczał w r. 1928 kwoty 30.000 złotych.

3) Właściciele składów aptecznych (drogerji) mogą nabywać świadectwa przemysłowe III kategorji handlowej, o ile obrót tych składów w r. 1928 nie przewyższał 30.000 zł., a sprzedaż towarów pochodzenia niekrajowego ograniczona jest do środków leczniczych, nie wyrabianych w kraju.

4) Równocześnie przedłuża się na rok 1930 ważność okólnika z dnia 13 stycznia 1928 r. L. D. V. 1250-4-27 w sprawie prowadzenia agentur bankowych o działalności określonej w okólniku z dnia 2 marca 1925 r. L. DPO. 1992-III na podstawie świadectw przemysłowych II ktg. handlowej.

Zarazem Min. skarbu upoważniło Izby skarbowe do odmownego załatwiania, we własnym zakresie działania, wszelkich podań o przeklasowanie oraz do załatwiania próśb, dotyczących przeklasowania przedsiębiorstw handlowych z kategorji III do IV, wreszcie do zwalniania od obowiązku nabycia świadectw IV kategorji handlowej wyjątkowo ubogich płatników w wypadkach gdy niewątpliwie zostanie stwierdzone, iż nabycie świadectwa zagrażać będzie egzystencji ekonomicznej płatnika. Upoważnienie to jednak nie narusza wskazówek okólnika nr. 200 z dnia 22 czerwca 1927 r. L. DPO. 7018-III, wedle którego zupełne zwolnienie od obowiązku wykupna może mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach, należycie uzasadnionych.

Kronika gospodarcza.

POWAŻNY SPADEK CEN KAWY. Wszechświatowy kryzys rolny obejmuje nietylko zboże, lecz również i kawę. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy ceny kawy na rynkach światowych spadły o połowę, wywołując w krajach produkujących nowy dotkliwy kryzys. W związku z tem należy oczekiwać, że cena kawy spadnie również w Polsce, która jest poważnym odbiorcą kawy brazylijskiej.

AMERYKA ZNIŻA CŁA NA AUTOMOBILE. W najbliższym czasie zostanie obniżone w Stanach Zjednoczonych A. P. cło przywozowe na automobile z 25 proc. na 10 proc. ad valorem. Fabrykanci samochodowi dłuższy czas silnie oponowali przeciwko temu, ostatecznie jednak zwyciężyła opinja rządu, który wyszedł z założenia, że dopuszczenie obcej konkurencji przyczyni się do podniesienia jakości produkcji amerykańskiej. Dotychczas wozy europejskie na rynku amerykańskim uchodzą za najbardziej wytworne, lecz ze względu na cenę, spowodowaną wysokiem cłem, nabywać je mogą tylko sportsmeni i bogaci snobi. Obecnie będą dostępne i dla szerokiej publiczności. Zniżka cła nie odnosi się do wozów ciężarowych i użyteczności publicznej, przy których konkurencja byłaby zbyt niebezpieczna dla przemysłu amerykańskiego. Dodać należy, że jedynym wśród fabrykantów zwolennikiem zniżki cła był Henry Ford.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 20.11

AKCJE: Bank Polski 168.00 — 168.25 168.00, Dyskontowy 127.00, Handlowy 119.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Firley 41.00 Wysoka 130.00, Węgiel 73.00, Nobel 12.50 Lilpop 33.75 — 33.50, Modrzejów 19.00 18.75, Norblin 83.00, Ostrowieckie 70.00 Starachowice 22.50, Haberbusch 102.00, Poż. inwest. 4 pr. 119.00 — 119.25, Konwersyjna 5 pr. 50.00, Dolarowa 6 proc. 80.25, Ziemskie 4 i pół pr. 47.25 — 47.35.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.89.75, Londyn 43.48, Wiedeń 125.36, Paryż 35.11, Praga 26.42.50, Włochy 46.68.50 Szwajcarja 172.97, Holandja 359.68, Berlin 213.17, Dolar prywatny 8.89.75, Dolary 8.89.25.

Tendencja dla akcyi niejednolita, dla walut niezmieniona.

Z sali sądowej

ZA NIEPILNOWANIE WIĘŹNIÓW.

Groźny na terenie Zagłębia bandyta 22-letni Tadeusz Wolski z Zawiercia, który niedługo miał stanąć przed Sądem okręgowym w Sosnowcu za mord rabunkowy na osobie gospodarza z Łaz Wojciecha Ciupy uciekł z więzienia.

Okoliczności sprzyjające tej ucieczce były następujące::

Dnia 23 maja b. r. dozorca więzienny Ignacy Borowiecki otrzymał polecenie wyprowadzenia kilku więźniów na dziedziniec celem odbycia przepisowego spaceru. Podczas gdy więźniowie przechodzili naokoło klombu, Borowiecki odwróciwszy się plecami do więźniów począł rozmawiać ze stojącym na strażnicy dozorcą Romanem Szczutkiewiczem, którego obowiązkiem było obserwowanie dziedzińca. Bandyta, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorców rzucił się w stronę przeciwległą i wskoczywszy na przegrodę drutu kolczastego, oddzielającego dziedziniec od ogródka, wspiął się na mur wysokości 3-ch metrów i po wykonaniu akrobatycznego skoku, znikł bez śladu. Natychmiastowy pościg za bandytą okazał się daremnym.

Smutny rezultat był dla dozorców, bagatelizujących sobie swoje obowiązki, wyrokiem bowiem Sądu okręgowego skazani zostali: Borowiecki na miesiąc więzienia, Szczutkiewicz zaś na dwa tygodnie.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

— Jak pan może bić swą małżonkę. To dowód tchórzostwa.

— **Panie, pan nie zna mojej żony!**

LIST Z KONSTANTYNOPOLA.

PRZEZ ANATOLJĘ. — W DRODZE DO HOTELU. — AJA SOFIA i ŻELAZNA CERKIEW. — PAMIĄTKI POLSKIE.

Poczynając od granicy tureckiej, kraj zwany Anatolją, po którym sunął nasz pociąg w stronę Konstantynopola, przedstawił się oczom naszym jak jedna olbrzymia, porosła krzakami pagórkowata pustynia, na której prócz kilku stadek kóz i owiec oraz trzech małych, nie zasługujących na tą nazwę miasteczek, nic więcej nie zauważyliśmy w ciągu całego dnia.

A przecież to kraj nadzwyczaj bogaty w dobrą glebę i zdatny do uprawy roli.

Na kilku stacjach widzieliśmy takie stosy ładowanych w wagony melonów, jakie w naszym kraju widzieć można reje buraków. Melony te bardzo tanie i dobre tak że podobnych nigdyśmy nie jedli. Konduktorzy, służba kolejowa w Turcji grzeczna, usłużna i uprzejma; w porównaniu z nimi Bułgarzy i Serbowie to kompletne gbury i ordynusy.

Od słynnej fortecy Czataldża, na której w 1918 roku zatrzymały się zwycięskie wojska Bułgarów, pociąg nasz skręcił na południe i wkrótce ujrzeliśmy morze Marmara. O zmierzchu przejeżdżaliśmy San Stefano stanowiące przedmieście Konstantynopola i za chwilę stajemy na miejscu. Nasz lingwista woła: „Banabak hamal!" (Ej, tragarz) — podchodzi do nas przyzwany i uprzejmie skłaniając głowę wita:— „Sejlam Alejkum!" (Pokój z wami) — odpowiadamy chórem „Alejkum Sejlam" — Benim eszia hotele götür — (Proszę nas zaprowadzić do hotelu) — i już dziemy po krętych i wysokich uliczkach w rodzaju Krzywego Koła w Warszawie.

Nigdzie nie widać ani jednej fezy, czerwonej czapki tureckiej z chwastem. Zakazano jej nosić pod surowemi karami. Nigdzie ani jednej kobiety z zasłoniętą całkowicie twarzą. Wraz z europeizacją bowiem Turcji przyszła i europeizacja obyczajów, a mianowicie złodzieje i ulicznice, a za nimi policja. Ale dlaczego tej cywilizacji przeszkadzać mają piękne fezy tureckie, zamienione na cylindry i meloniki europejskie to jest już tajemnicą Kemala Paszy. Gdzieniegdzie spotykaliśmy jeszcze kobiety w dawnych czarnych kostjumach tureckich, z tą tylko różnicą, że nie całkowicie miały twarz zawoalowaną, a tylko do oczu. Wreszcie doszliśmy do hotelu, gdzie po zajęciu numerów zasnęliśmy twardym snem....

Na drugi dzień udaliśmy się na zwiedzenie słynnego niegdyś na cały świat kościoła „Przedwiecznej Mądrości" zwanego tu „Aja Sofia", a będącego obecnie meczetem mahometańskim. Pojechaliśmy tam tramwajem. Zdaleka przedstawił nam się ten kościół dość okazale, ale niezbyt estetycznie. Gdyśmy podeszli do niego bliżej, ujrzeliśmy górę nagromadzonych naokoło głównej kopuły różnych zabudowań, a na rogach cztery cienkie minarety, tak pasujące do całości, jak 4 wykałaczki do bochenka chleba. Weszliśmy do przedsionka. Tu trzeba było zapłacić za wejście i wdziać na nogi olbrzymie, skórzane pantofle. Inaczej bowiem do meczetu wejść nie można jeno boso lub w tych pantoflach. Weszliśmy do wnętrza, usuwając pantoflami po matach, któremi był cały kościół pokryty. Oczom naszym przedstawiła się olbrzymia kopuła podparta innemi — mniejszemi, które połączone razem stanowią środkową nawę świątyni, boczne zaś nawy ukryte w półmroku za czterema filarami, na których jest wsparta główna kopuła. Ma ona 32 metry szerokości, a 65 — wysokości. U góry widać po obu stronach galerje, wznoszące się na licznych, kształtnych kolumnach. Cały kościół pusty! Ołtarza i balustrady ani śladu. Ściany brudne i obdrapane; na czterech równoległych filarach kopuły widnieją wielkie, okrągłe, na biało pomalowane szyldy, a na nich wypisane są wyjątki z Koranu. Ze szczytu kopuły i łuków sklepień zwiesza się sporo żyrandoli jeśli się je tak nazwać godzi. Są to bowiem zwyczajne, żelazne, zardzewiałe obręcze, jakby ze starych dorożek zdjęte, przy których pozawieszano na drutach zwyczajne szklanki mające imitować lampy. Chodzimy powoli i rozglądamy się uważnie, chcąc dostrzec choćby ślady dawnych mozaik złotych i piękności ozdoby, ale ani śladu; złupione zostały w czasie wojen Krzyżowych, a pozostałe obrusy Turcy tynkiem wapiennym zakryli. Opuściliśmy tą świątynię z dziwnem uczuciem upokorzenia.

Udaliśmy się następnie do podziemnego tramwaju, który tunelem wjeżdża na górę przedmieścia Pera i po dojechaniu tamże stanęliśmy nie opodal zatoki Złoty Róg. Wsiadłszy do łódek popłynęliśmy po tej zatoce spokojnej, ale bardzo głębokiej (50 metrów) w stronę Fanaru, aby obejrzeć tamże Żelazną Cerkiew Bułgarów. Po 20 minutach stanęliśmy u celu podróży na terytorjum wydartem morzu i zbliska ujrzeliśmy podziwiać nadzwyczaj piękną cerkiew mającą wygląd kościoła katolickiego. Cała ona zewnątrz i wewnątrz zbudowana jst z żelaza, zrobiona w Wiedniu przez firmę „Wagner" przywiezioną została tutaj i złożona. Jest to symbol żelaznej woli Bułgarów, którzy ją postawili na pamiątkę wyzwolenia się z pod jarzma religijnego. Pomalowana olejno na szary kolor, śliczny ma wygląd. We wnętrzu przedstawiła nam się najpierw zachwycająca brama królewska przed wielkim ołtarzem. Cała cerkiew na jasno, malowana olejno, z galerjami, artystycznie wykończone ornamenty architektoniczne dopełniały pięknej całości. W razie potrzeby można ją rozebrać i ustawić w innem miejscu. Po zwiedzeniu popłynęliśmy łódkami w stronę Bosforu. Piękny widok przedstawia Konstantynopol zdaleka. O ile zbliska traci przez natłok budowli, których oczy część tylko widzą, nieurozmaiconych żadną zielonością, o tyle zdaleka jest to prawdziwa perła między miastami.

Patrząc na to miasto, odnosi się wrażenie, że walki toczyły się o nie w ciągu wieków nietylko ze względu na jego strategiczne położenie, ale i na piękność nadzwyczajną. Oto stoi potężna „Aja Sofia". Tuż przy niej olrzymi meczet sułtana Achmeda wzorowany na jej architekturze. Dalej, za Złotym Rogiem na górze europejska Pera, a u jej stóp ruchliwa Galata z ogromną wieżą okrągłą, zbudowaną przez Baldwina w czasie wypraw Krzyżowych. Z drugiej strony Bosforu, na brzegu Azji, rozściela się przed nami położone na wysokich płaskowzgórzach piękne miasto Skutari. Jedziemy więc między Europą i Azją. Cały szereg białych, marmurowych pałaców sułtańskich przegląda się w Bosforze. Mijamy wyspy Książęce, na które zsyłano niegdyś wpadłych w niełaskę sułtana książąt krwi; dalej skalistą wyspę, miejsce zesłania słynnych psów włóczęgów Konstantynopola, skazanych tam na głodową śmierć ponieważ muzułmanom zabijać ich nie wolno. Wracamy z powrotem i syci wrażeń po wylądowaniu na brzeg wstępujemy do kawiarni tureckiej, na tradycyjną „kawę po turecku" z likierem, na sposób wschodni....

W Konstantynopolu znajduje się dom, w którym umarł Adam Mickiewicz. Należy on obecnie do pp. Ratyńskich. Wogóle w Turcji jest sporo polskich pamiątek. Na cmentarzu angielskim w Haidar Pasza (stacja kolei bagdadzkiej) znajduje się grób Langiewicza dyktatora powstania z 1863 roku. W polskiej wsi Adampol, w Azji Mniejszej jest pomnik Ludwiki ze Śniadeckich Sadyk - Paszy Czajkowskiej, drugiej żony Sadyka-Paszy dowódcy legjonów polskich z 1853 r. w Turcji.

Wieś Adampol, założona w 1842 r. przez Adama księcia Czartoryskiego dla uchodźców polskich z lat 1831 — 1853 leży w 16 km. od Pasza - Bagcze, mieściny nad Bosforem u podnóża góry Alem-Dah. Przebywający tam Polacy, przechowali w czystości język i obyczaje polskie, posiadają kościół i szkołę polską. Zaznaczyć należy, że Adampol obecnie jest jedyną chrześcijańską wsią w Azji Mniejszej.

W Adamapolu istnieje cmentarz na którym leżą liczne szczątki uczestników walk z lat 1831, 1842 i legjonów polskich w Turcji z r. 1853.

Ludwik Łak...

Na wsi

CHCĄ PIĆ WÓDKĘ.

W Bugowicach pow. Bielskiego urządzono z inicjatywy obywateli plebiscyt w sprawie prohibicji i zniesienia szynków. Wynik plebiscytu dał niespodziewane rezultaty. Oto za zniesieniem koncesyj padło zaledwie 30 głosów, a za sprzedażą wódki 350 głosów.

Bugowice są drugą wsią w Polsce, w której oświadczono w czasie plebiscytu, że nie pragną ustawy prohibicyjnej.

W ciągu 60 lat

WYPALIŁ 292.000 CYGAR.

Wiedeńczyk, niejaki Józef Jahoda, obchodził niedawno 86-tą rocznicę urodzin, a zarazem 60-lecie palenia cygar. Ponieważ imć Jahoda jest bardzo skrupulatnym i ściśle przestrzegał dziennej normy wypalanych cygar, która wynosiła w ciągu 50 lat 15 sztuk dziennie, a od 1919 r. tylko 6 szt. dziennie, przeto nie trudno było mu obliczyć, ile w ciągu 60 lat wypalił cygar. Okazało się, że w ciągu 60 lat wypalił 292.000 cygar, których łączna długość wyniosła 60.960 klm. Statystyka ta nie podaje, ile też imć pan Jahoda... puścił z dymem cygara pieniędzy.

Niezwykła kara

ZA SZYBKĄ JAZDĘ SAMOCHODEM.

W walce z nadmiernie szybką, zagrażającą bezpieczeństwu publicznemu jazdą samochodów, władze na całym świecie chwytają się najrozmaitszych środków. Najdowcipniejszy, a bodaj czy nie najskuteczniejszy środek zastosowany został w mieście amerykańskiem, Libertyville. Otóż tamtejszy sędzia wprowadził zarówno dla kierowców, jak i dla pasażerów jadącego z niedozwoloną szybkością samochodu oprócz grzywny jako karę... zamiatanie ulicy w ciągu godziny.

H. K. WEBSTER

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

33)

Pierwszą rzeczą, jaką Linda wyjęła, był złoty zegarek z dewizką i nożykiem do ucinania końca cygar. Linda zaczęła bawić się nożykiem.

— To śmieszne, jak rzeczy wracają... palił jedno cygaro dziennie, po obiedzie, w namiocie tak zwanym kuchennym. Zawsze sama obcinałam mu koniec tym nożykiem. Na rękojeści była podobizna starca z długą, białą brodą...

Koperta zegarka była z masywnego złota bez żadnych ornamentów. Ale wewnątrz widniała marka jednej z najlepszych fabryk szwajcarskich.

— Na odwrotnej stronie drugiej koperty jest miniatura matki — rzekła Linda — obejrzymy ją.

Na widok miniatury krzyknąłem.

— Jestem do niej podobna, prawda? — spytała Linda.

— Gdyby nie włosy, powiedziałbym, że to portret pani.

— Ma pan miejsce w kieszonce? Zapomniałam zabrać torebki!

Schowałem zegarek.

Drugim przedmiotem okazała się papierośnica, też złota, kunsztownej roboty, ale również bez żadnych ozdób.

Linda powiedziała:

— Palił cygaro ze słomką... Sądzi pan, że znajdziemy je jeszcze?

Cygara ze słomką rzeczywiście były w papierośnicy, prawie pełnej. Było coś niesamowitego w tem zbliżeniu się z człowiekiem, który umarł przed dwunastu laty.

Potem, już bez komentarzy, wręczyła mi pęk kluczy. I ja wstrzymałem się od komentowania tego faktu, chociaż czułem, że owe klucze więcej niż wszystko inne mogłyby wyjaśnić istotę tajemnicy. Potem oddzielnie mały kluczyk, i ten kluczyk miał małą skówkę: wyglądał na kluczyk od walizki.

Teraz Linda wyjęła ostatni przedmiot. Nie odwijając bibułki, powiedziała:

— Już wiem. To jego tabakierka!

Zainteresowałem się.

— Ojciec pani zażywał tabakę?

— Nie — rzekła. — Ale chował w niej lekarstwa. Cierpiał na niestrawność i zawsze nosił przy sobie pigułki i rozmaite inne środki. Nie cierpiał kartonowych pudełeczek i flaszek, i mama kupiła mu tę tabakierkę, w Londynie, gdzie spędzili ostatnią zimę. Mama miała bardzo dziwaczny gust i bywała rozrzutna. Na tej tabakierce jest rysunek: trzy małe zwierzątka, idące gęsiego, oglądają się w tył, za siebie.

Nie znam się na tabakierkach, ale sądzę, że Małgorzata Defoe musiała zapłacić sporo pieniędzy za to cacko. Na widok tej tabakierki amatorom musiałby napłynąć ślina do ust. Była z kutego złota i nawet na wagę musiała przedstawiać niebylejaką wartość. Nie dziwię się, że pan Hallstrom nie chciał jej powierzać nieznajomemu człowiekowi.

A jednak z mojego punktu widzenia zawartość poleconego pakietu była niezadawalająca. Z wyjątkiem, być może, kluczy, nie zawierał nic czego mógłby pożądać mój Tajemniczy Ktoś.

Linda otworzyła tabakierkę i zajrzała do środka.

— Lekarstwo jest jeszcze, Carty! — zawołała. — Patrz. Maleńkie kapsułki... Czy to nie straszne? — Otworzyła okno i wyrzuciła pigułki. Potem, zamknąwszy tabakierkę: Bądzie pan obladowany, jak wielbłąd — powiedziała.

Przekonałem ją, że znajdzie się miejsce i na tabakierkę: mam jeszcze jedną pustą kieszeń.

— No, już skończone — westchnęła. — Oparła główkę o moje ramię i zamknęła oczy. Ręka jej dotknęła mojej dłoni.

Pieszczota ta nie wywarła jednak na mnie takiego wrażenia, jakiegoście się prawdopodobnie spodziewali. Czułem, że jest wyrazem jej zupełnego zaufania do mnie, że jest jej dobrze i że czuje się pewną pod moją opieką. Musiała w tej chwili myśleć o przeszłości, wspominając jeden po drugim szczegóły swego dalekiego dzieciństwa.

Jakżebym chętnie towarzyszył Lindzie w tych wędrówkach, ale... znowu zabrakło mi czasu. Musiałem namyśleć się nad tem, co mi powiedziała, zastanowić się, czy fakty, których dowiedziałem się od rana, godzą się z moim poglądem na owo tajemnicze zdarzenie.

(C. d. n.)

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

DZIŚ PREMJERA!

PRZEBOJ KINEMATOGRAFJI POLSKIEJ

„Z DNIA NA DZIEŃ"

Nad program: Wesoła komedja. Dla młodzieży dozwolone.

Wspaniały dramat w 12 aktach. W rolach głównych: **Irena Gawęcka, Marja Gorczyńska, Adam Brodzisz, Wł. Walter, W. Gawlikowski, Lech Owron.**

Kino „WAWEL" SIELEC obok kościoła. Telefon 7-65.

Dziś! Dziś! Premjera!

KAROL XII

Dzieje szwedzkiego Napoleona w 10 aktach. W roli głównej Piotra I **Mikołaj Sewerski.**

Następny program: „Człowiek bez oblicza" z Harry Peelem.

Wkrótce: KAPITAN GWARDJI KRÓLEWSKIEJ z Ramonem Navarro.

KINO SFINKS

Od poniedziałku 18 do 24 listopada 1929 r.
Wystąpią światowi artyści **ADOLPHE MENJOU i EWELINA BRENT** w obrazie p. t.

„KAPRYS KSIĘŻNEJ"

Nad program na scenie! Gościnne występy artystów Warszawskiego teatru rewji **„M A S K A"** pod dyr. **Jerzy Lobicz** z **Reną Koszówną** niezrównaną pieśniarką i wykonawczynią piosenek nastrojowych

Anons! Od 25 listopada **„Trzykrotne wesele".**

KINO-TEATR „UCIECHA" Dąbrowa Górn., 3 Maja 14 tel. 3-01.

Od poniedziałku 18 listopada r. b. i dni następne. Najrozkoszniejsza czarodziejka ekranu **JENNY JUGO** bohaterka filmu „Casanowa" podbiła serca całego świata w obrazie p.t.

„W SZPONACH DJABLICY"

Film stojący na wysokim poziomie artystycznym, olśniewające pomysły reżyserskie, wspaniałe efekty dramatyczne.

Wkrótce: Autentyczne walki Arabów z Legją Cudzoziemską w filmie: **„Kwiat wschodu"**

---

114 słów
NA ZIARNKU RYŻU.

Niezwykły i jedyny w swoim rodzaju upominek otrzymał niedawno gubernator stanu West Virginia (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Hovard Gore: oto z muzeum Dar-ul-Falan w stolicy Indyj, Delphi, przysłano mu maleńkie ziarnko ryżu, na którem z iście benedyktyńską pracowitością wyryte zostało przez nieznanego artystę pozdrowienie w języku hinduskim, składające się ze 114 słów które, oczywiście, można odczytać jedynie pod szkłem powiększającem. Ten niezwykły okaz wykonany został w ciągu pięciu miesięcy nieprzerwanej pracy.

Dbajcie o swoje zdrowie! **„Szwajcarskie Gorzkie Zioła"** z marką **„Kogut"** są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych.** — **„Szwajcarskie Gorzkie Zioła"** są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości.

Sprzedają apteki i składy apteczne.

BEZPŁATNIE! Redaktor Szyller-Szkolnik, (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska, 32, m. 6. Znaczkami pocztowemi 75 gr. na przesyłkę załączyć **Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—7 wieczór.**

Jedyne, rzeczywiście urzędowo wypróbowane, antyseptycznie spreparowane 5186

PRIMEROS PREZERWATYWY

Żądać we wszystkich składach aptecznych, jak również w składzie materjałów aptecznych

S. MONETA
Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 29.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klijentelę miasta Sosnowca, że uskuteczniam **drobną sprzedaż węgla** z dostawą do domów, z kopalń Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn", po cenach przystępnych.

Z poważaniem
S. RUCIŃSKI
SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH
7650 **ul. Warszawska 6, telefon 7-90.**

BALSAM JAPOŃSKI „EGE" UŚMIERZA BÓLE: PODAGRYCZNE REUMATYCZNE ARTRETYCZNE i t. p.
fabryka Chemiczna „EGE" B. Sobonki Sp. z o. o. WARSZAWA · Burakowska 5 (dom własny)

Posiadamy do sprzedania
2 motory
w zupełnie nowym stanie o sile 30 koni i 5 koni.—
Wiadomość: w Zakładzie Elektrotechn. L. Góreckiego w Zawierciu, ul. Poręba 11. 7775

CUKIERNIA I WYTWÓRNIA
ROMANA NEYA
W SOSNOWCU
Kościelna 1. — Wspólna 4.

ODA DO SMAKOSZÓW!

W całem Zagłębiu wiedzą doskonale,
Jeść ciastka, to Neya, albo nie jeść wcale
Ney dla Szanownej Zagłębia Publiki,
Poleca: torty, ciastka, herbatniki.
Nikt nie przyrządza takiego makowca
Pączków i cukrów, jak Ney ze Sosnowca
Wytwórnia Neya poleca stale —
Swoje wyroby na ranty i bale.
Słodycze Neya lubią bardzo Panie,
Bo niezrównane są w smaku i tanie.
To też nie doliczysz żonki pieszczot kroci
Kup tylko u Neya przepysznych łakoci
I każda Białogłowa weźmie cię w ramiona
Bombą nadziewaną od Neya trafiona
Ney się o jakość towaru nie lęka,
W wytwórni bowiem czuwa jego ręka
„Bagatela" także ma Neya słodycze,
Niemi rozpromienia swym Gościom oblicze
Ney za swe wyroby zawsze odpowiada.
A jeśli się zdarzy czasem jaka wada
To proszę się zwrócić gdzie ciastka kupione,
Pretensje słuszne będą załatwione.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Maszynę bębenkową krytą z czterema szufladami, zwykłą bębenkową i ręczną czółenkową mało używaną tanio sprzedam i na dogodnych warunkach. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4, obok fotografji, Pelsik. 7776-2

Wózek dziecinny mało używany do sprzedania. Sosnowiec, Klimontowska 6. 7671

Nowy dom do sprzedania, przystępnie, hipoteka do przejęcia. Wiadomość w Admin. 7652

Z powodu zmiany interesu sprzedam interes rzeźniczy w centrum. Wiadomość w Administracji. 7056-3

POSADY i PRACE

Poszukujemy młodych inżynierów i techników do biura elektrycznego w Sosnowcu. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod „Inż. tech". 7668-2

Potrzebna energiczna gospodyni. Restauracja Teatralna Katowice Rynek 12. 7651-2

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42 j. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 6677

LOKALE

2 i 3 pokojowe mieszkanie komfortowe z wygodami do wynajęcia. Wiadom. Prosta 12 u stróża. 7612

Pokój umeblowany odnajmę inteligentnemu panu. Sosnowiec, Piłsudskiego 14 sklep „Sokół". 7667

Garaż do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 25. 7669-2

Pokój z kuchnią i jeden pokój do wynajęcia. Sosnowiec Nowa 16. 7778

Solidnym paniom lub panom odnajmę mieszkanie z osobnemi wejściami. Sosnowiec, Wielka 24, gospodyni. 7649-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Olesiński Franciszek zgubił legitymację wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Będzinie i talon na 13 zł. 79 gr. które unieważnia. 7779

Feliks Ociepa zgubił legitymację bezrobocia, wydaną przez PUPP. 7668

Bolesław Cierpisz zgubił książkę Kasy Chorych. 7670

Czesław Kazieród zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Olkuskie. 7647-3

ROZNE

Portrety z fotografji na gwiazdkę od 6 zł. Wystrzegajcie się przyjezdnych ajentów, wysyłanych przez nieuczciwe firmy. Żądajcie cennika i zamawiajcie portrety, tylko w Zakładzie Portretowym Lazara, Sosnowiec, Piłsudskiego 14. 6685-8

Choroby serca Basedow, astma Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego. 2923-2

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret art. wykonane od **zł. 10** w zakładzie **„Studjo"** Sosnowiec, ul. 3-go Maja 23 vis a vis kościółka kolej. Telefon 6-11. 7593-4

Poronin pod Zakopanem. Pensjonat „Smrek" poleca na zimę ciepłe pokoje ze słonecznemi werandami. Zdrowy wikt. Ceny przystępne. 7659

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa **„Esencja Chinowo-Chmielowa"** i **„Mydło Chinowo-Chmielowe"** (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5277

Do sprzedania
Posiadłość w Niwce pod Sosnowcem,
składająca się z 2 murowanych domów, lokalu restauracyjnego z dzierżawą koncesji oraz 150 prętów placu budowlanego przy 3-ch frontach. Wiadomość na miejscu w restauracji. 7663

Nadszedł zwiastun jesieni i zimy
CENA zł. 1.75 **KATAR** CENA zł. 1.75
nosa, krtani i chrypka
dlatego poleca się
PINOMETHYL
zarejestr. w Minist. Spr. wewn. p. Nr. 1198, i w państw. Urzędzie patent p. Nr. 18236.
PINOMETHYL używa się przy ostrym katarze nosa krtani i chrypce — usuwa następstwa, i jest środkiem dezynfekcyj. dróg oddechowych.
Do nabycia we wszystkich aptekach w Polsce i w Gdańsku. 6769

BRZYTWY
oraz wszelkie przybory do golenia zakupisz bezwzględnie dobrze —
w Składzie Fabr. T-wa „SIŁA"
Sosnowiec, ul. Kościelna.
Podajemy tylko dobre i wypróbowane brzytwy i dlatego też odbiorcy nasi nie są narażeni na zawód. 7777

PROSZEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować,** wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 - 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 22. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA.— DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4.— REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.